

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 106
e-mail: fabak@wp.pl; www.zawacka.pl
KRS 00000 41692
REGON 870502736
NIP 142 1090 1506 0000 0000 5002 0244



Brodnica
AK

Dąbrowski Alojzy
ps. „Wojtek”

M-1003/1859 Pom.

Dąbrowski

00 Nowe Miasto Lub.

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Dołbrowski Alojzy

J: J-1003/1859 Jan.

Brodnica A Z

I./1. Relacja k. 4 s. 1-8

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 14 s. 1-16

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 2 s. 1-2

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja : 1) z E. Zawadzki i Fundacja k. 5 s. 1-8

2) A. Dołbrowski - U.d. SZ i O.R. k. 10 s. 1-15

3) A. Dołbrowski - sądy k. 13 s. 1-13

4) ze ŚN. ŚW. ZHK k. 1 s. 1

V. Nazwiskowe karty informacyjne brak

VI Fotografie brak

1/1. Relacja - Dobrowski Alojzy Zbyszko:

1. Zyciorys własny A. Z. Dobrowskiego,
rełpis z 10.07.2000, kserokop. k. 4 s. 1-7



Zywiorys

Ja niżej podpisany Alojzy Wbysko Gabrowski, urodziłem się dnia 25 marca 1923r. w miejscowości Rynek, gmina Kietpiny, wojew. oblatyńskie. Moi rodzice w miejscowości Lubawa posiadali gospodarstwo rolne o pow. 32 ha. Do rozpoczęcia się wojny niemiecko-polskiej, to jest do miesiąca września 1939r. przebywałem na gospodarstwie rolnym moich rodziców w Lubawie i w tym to okresie ukończyłem 7 klas szkoły podstawowej. Po zajęciu Polski przez wojska niemieckie, późną jesienią 1939r. moi rodzice przez okupanta niemieckiego - zostali ze swej posiadłości gospodarstwa rolnego o pow. 32 ha, przymusowo wysiedleni i umieszczeni w lagrze w Toruniu, a następnie z lagru zostali przetransportowani na prace przymusowe u rolników niemieckich. Podczas wysiedlania moich rodziców, to jest całej naszej rodziny z tegoż gospodarstwa rolnego - ja podczas transportu naszej rodziny do lagru do Torunia - zabratem ze sobą mojego młodszego brata i z transportu udało nam się uciec. Przez okres 2-tych tygodni razem z bratem ukrywaliśmy się, by ponownie nie usiłowano nas dostarczyć do lagru, tj. tam, gdzie byli umieszczeni moi rodzice i dalej pozostałe 3 siostry. Po wyuczeniu sprawy, przez niemieckie biuro zatrudnienia zostałem skierowany do pracy w tartaku w Lubawie, w którym pracowałem do czasu wyzwolenia naszego kraju przez wojska rosyjskie. Podczas pracy w tartaku w Lubawie, zostałem przez św. pam. Pana Leckowskiego Józefa - zwerbowany do nowo tworzącej się Organizacji Zbrojnej Armii Krajowej pod nazwą "Żmija". W tej organizacji po złożeniu przysięgi powierzono mi pracę łącznika organizacji A.K. i jako łącznik bardzo często przenosiłem pocztę w różne strony do innych siedzib A.K. w powiatach: Nowe-Miasto Lub., Brodnica i Jabłonowo Pomorskie. Podczas mej pracy, jako łącznik - zostałem zepchnięty kilka razy w taką sytuację, że prosto cudem uchroniłem się od śmierci. W organizacji A.K. w Lubawie byłem od 1942 roku do dnia wyzwolenia naszego kraju z pow. okupacji niemieckiej, to jest do miesiąca stycznia 1945 roku. Uważa się za

stuszenie nadmienić, że około 2-3 tygodnie przed wkroczeniem na teren Polski wojsk rosyjskich, to mój bezpośrednio przełożony Pan Lechowski Józef, pełniący funkcje oficera naszej organizacji AK został on przez niemieckie gestapo aresztowany i osadzony w więzieniu w Groduadzu i tam został przez gestapowców rozstrzelany. Dla wiadomości wyjaśniany że Lechowski Józef został gestapowcom zademonstrowany przez Pana Czotbe, który też był AK-owcem w organizacji Fabtomowo Pomorskie. Zdrajca naszej organizacji A.K. Pan Czotba (imienia nie znam) za demuncjacje organizacji AK został w latach 1946-1948 zasądzony przez Sad w Groduadzu, na sesji wyjazdowej w Brodmicy - na karę śmierci. Przewód sądowy udowodnił Panu Czotbie, że umyślnie zdekonspirowanie organizacji AK, spowodowało, że gestapowcy rozstrzelali 8 lub 9-ciu AK-owców. W gronie tych 8-9 rozstrzelanych AK-owców znajdował się również mój bezpośrednio przełożony oficer AK. sw. pam. Józef Lechowski. Od chwili aresztowania Lechowskiego tj. 2-3 tygodnie przed jego aresztowaniem - przyszedł do mnie nieznanymi mi osobnikami i chciał ze mną nawiązać kontakt z zakresu działalności naszej organizacji, przedstawiając sam siebie jako sprzymierzeńca przyjaznej nam organizacji zbrojnej, zasobnej rechemo w broń. Do tego osobnika nie powiedziałem ani jednego słowa, że ja należę do AK. o czym usilnie chciał się dowiedzieć wspomniany wyżej osobnik, którego jak sądzę udało mi się przekonać, że do żadnej organizacji AK nie należę. Dla tej sprawy znaczącym jest fakt, że Pan Lechowski krótko przed jego aresztowaniem przez gestapo mówił do mnie, że nawiązał on kontakt z przyjazną nam organizacją, która z naszą organizacją AK pragnie współpracować, podkreślając, że ta organizacja jest zasobna w broń. Rozważając powyższe stwierdzam, że gdybym ja przyznał się temu osobnikowi co w tak usilnym sposób chciał się dowiedzieć - czy ja jestem członkiem AK - to napewno taki sam los by mnie spotkał - jakiego doznał mój oficer przełożony sw. pam. Józef Lechowski. Krótko po nastaniu Polski Ludowej otrzymaniem powołanie do odbycia zasadniczej służby wojskowej, to jest w czasie kiedy moi rodzice nie powrócili jeszcze z wygnania na przymusowe prace. Mój szwagier Jan Tykarski (wykresat. wyższe) w tym czasie był kancelarzem zatrudnionym,

w magistracie w Lubawie i sam osobiscie doręczył mi moje wezwanie do odbycia zasad. służby wojskowej mówiąc mi, ty synku jutro stawisz się do pracy w Milicji Obywatelskiej w Lubawie - albo musisz stawić się do wojska, dodając: pamiętaj, że ty jesteś synem kutaka, a być może znajdziesz się na wyszku leniu wojskowym w Rosji, a pamiętaj, że Rosjanie wszystkich kutaków w swoim kraju wymordowali i powiedziat mi, że istnieje duże zagrożenie mego życia - jeśli pójde do wojska, a z Rosji już nigdy do domu nie wrócisz". Szwagier Tykarski wyjaśnił mi, że od pójścia do wojska - może mnie uratować praca w Milicji Obywatelskiej i że w Milicji będę mógł dobre pilnować gospodarstwa rolnego moich rodziców przed spalaniem i grabieżą - bo wojska rosyjskie w tym czasie potowę miasta Lubawy - bez żadnej walki spalili. Szwagier polecił mi następnego dnia udać się do PKU w Brodnicy i tam mam przedłożyć Wojskowej Komendzie moje powołanie do wojska, a on już mnie powie, co się z tobą stanie, bo o wszystkim Rej. Kom. Wojskowa w Brodnicy będzie powiadomiona przez szwagra telefonicznie. Udałem się więc do PKU w Brodnicy i tam już oficer zapisał mnie do księgi i kartoteki i zapowiedziat mi, że jutro mam się stawić do pracy w Milicji Obyw. w Lubawie, bo tam brakuje milicjantów i oficer ten zapowiedziat mi, że bym sprawował się w M.O. dobrze jak przystaje na żołnierza oraz to, że w Milicji będę musiał pracować conajmniej przez okres dwóch lat. W taki sposób uniknąłem od służby wojskowej oraz z takich przyczyn znalazłem się w szeregach Milicji Obywatelskiej. Pracę w M.O. w Lubawie podjąłem w dniu 6.2.1945, i ogółem w M.O. pracowałem do dnia 31.12.1947. W Posterunku M.O. w Lubawie pracowałem codziennie z bronią w ręku przy zwalczaniu przestępstw dokonywanych przez pijanych zdemoralizowanych żołnierzy rosyjskich. W posterunku M.O. Lubawa pracowałem przez około 10-11 miesięcy, a po wykryciu szajki studzieńskiej trzody chlewnej, która składata się wyłączenie z milicjantów Posterunku M.O. w Lubawie, ze względu zagrożenia mego życia, zostałem za zgodą obywateli

ma, przemiesiony służbowo do Komendy Powiatowej
dli w Wąym - Mieście Łu. Gdzie byłem kilkana-
cie miesięcy zatrudniony przy rehabilitacji
osób, którzy podczas okupacji niemieckiej przy-
jeli III grupę przynależności obywatelstwa nie-
mieckiego. Po zakończeniu się tej pracy statem
się ze względów pochodzenia społecznego - przeciw-
nikiem politycznym i niedopuszczano mnie do
żadnych konkretnych prac policyjnych, a tylko
na maszynie i powielaczu wykonywałem potrzebne
w d.l.o. wzory druków oraz powierzano mi prawa-
dzenie dochodzeń w drobnych kradzieżach mienia
prywatnego. Bez mej woli i wiedzy zostałem skier-
owany w formie obowiązkowej do odbycia przesmo-
lenia w Kom. Wojew. M.O. w Bydgoszczy na Wydział
Polityczno-Wychowawczym. (jak się tam na miejscu
dowiedziałem, to na ten Wydział kierowano milicjon-
tów politycznie niepewnych - podejrzanych) Był to
właśnie okres czasu gdzie byto państwowe głosowa-
nie 3 razy tak, lub 3 x mie. Każdy Wydział szedł
do głosowania oddzielnie z marszem zbiorowym
i śpiewem i każdy Wydział posiadał swoją urnę gdzie
wrucano wyniki głosowania. Po głosowaniu okazało
się, że cały nasz Wydział Polit. Wych. głosował jak
jeden mazi - wszyscy głosowali na 3 x mie. Wszyscy
zostaliśmy ukarani tym, że zrobiono z nas komp-
nię karna. Zakazano od tego czasu śpiewać nam
rote "nie rucim ziemi z kad nasz ród" zostały
zwiększone więzienia wojskowe, jedzenie się po-
gorszyło, że cały nasz Wydz. Polit. Wych. strajkował
poprzez nie przyjmowanie pokarmu. Powstało
wielkie zamieszanie i przy rozpatrywaniu tej spra-
wy brał udział ówczesny premier Cyrankiewicz
i inni dostojnicy państwowej. Po zwolnieniu mnie
z tej kompanii karnej, zostałem skierowany spowro-
tem do Kom. Pow. d.l.o. w Wąym - Mieście z kad
przeznaczono mnie tj. bez mej woli i wiedzy do
pracy w Posterunku wiejskim d.l.o. w Wawrowicach.
Przebywanie na wsi mi wogóle nie odpowiadało
więc postanowiłem wogóle nie przebywać nawet

5
w samym budynku Posterunku M.O. w Nawrowicach. 5
Spatem w wyznajętej przez mnie prywatnej kua-
tynie w dzień chociażem mi pogawędzić do młoty
mamy i samodzielnich rozmów. Byłem nawet
zapraszany na wesela i nawet z mentalnością
wiejską byto mi dobre i w środowisku wiejskim
byłem mile widziany. Po około 2-3 miesiącach
mejs bezczynności w Nawrowicach - zostałem stui-
kowo pomownie przeniesiony do Kom. Pow. M.O.
w Wobym-Miesie, gdzie byłem zatrudniony do
petniema dyżurów nocnych i dziennych w spec-
jalnej dyżurce. Po kilku dniach pobytu na dyżur-
ce w Wobym-Miesie, dowiedziałem się od kole-
gów z pracy, że akowcy napadli na posterunek
M.O. w Nawrowicach i ci akowcy chcieli wejść do
srooka Posterunku M.O. lecz drzwi wejściowe były
zakończane, a akowcy stojąc pod drzwiami wołali
- Dabrowski otwórz nam drzwi - przyrzekamy, że
tobie nic nie zrobimy. Podobno gdy akowcy pre-
komali się że drzwi im nikt nie otworzy (mnie nie
byto, pracowałem pomownie już w N. Miesie) rzucili
granat pod drzwi i jeden granat przez okno do
Posterunku M.O. w Nawrowicach i tam ukryto
ukrytych milicjantów na pierwszym pietrze akowcy
dosięgli i niektórych pobili. To najście akowców
na Posterunek M.O. w Nawrowicach byto dla całej
Komendy M.O. N. Miasto wielkim tabu w stosunku
do mojej osoby. To co wyżej opisuje dowiedziałem
się przypadkowo przy moim podstuchu od dwóch ko-
legów z sobą rozmawiających, a całą resztę w szcze-
gółach powiędzieli oni mnie w zaufaniu, prosząc
mnie, ażebym ich nie zdradził, że oni mi dalsze
szczegóły najścia akowców na Posterunek w Nawro-
wicach ujawnili. Od tego czasu byłem przez U.B.
inwigilowany, pod oknami wieczorami i noca pod st.
chowany, czyli jak U.B. to mazywato, zostałem
rozpracowany i z dniem 31.12.1947r. zostałem
na rekema ma własną pracę, a faktycznie pod
dużą presją i zastraszaniem zwolniony z pracy M.O.

Z dniami 20.12.1947r. rozpoczęciem pracowni w Powiatowym Zakładzie ubezpieczeń wzajemnych, który to zakład został przeniesiony na Państwowy Zakład Ubezpieczeń (P.Z.U. w miejscowości Nowe-Miasto Lubawskie. W pracy w P.Z.U. pracowałem kolejno na wszystkich stanowiskach pracy w tym Zakładzie, a przez ostatnie 16 lat pracowałem na stanowisku Inspektora Powiatowego P.Z.U. Pracując w P.Z.U. ukończyłem Zaoczne Technikum Budowlane w Łodzi. Z dalszego uzupełnienia wykształcenia na wyższe, musiałem zrezygnować - ponieważ zachorowałem na gruźlicę i lekarze zniechęcili, uzupełnienia wykształcenia na wyższe. W początku 1978 roku doznałem dwóch zawałów serca, co spowodowało, iż z rozległym na stan zdrowia musiałem przejść na rentę inwalidzką, pierwszej grupy inwalidztwa. Ogółem w P.Z.U. Nowe-Miasto pracowałem przez okres 31 lat, to jest od dnia 20.12.1947 do miesiąca września 1978 roku. Pracując w P.Z.U. byłem w ciągłym konflikcie z I Sekretarzem P.Z.P.R., a to dlatego, że odnawiałem przyznawania z funduszy prewencyjnych P.Z.U. dużych sum środków dla osób należących do P.Z.P.R. a przysyłanych do mnie przez I sekretarza P.Z.P.R., zawsze z rekomendacją telefoniczną "to jest nasz człowiek i musi on otrzymać bezwrotną pożyczkę z P.Z.U.". Ponieważ żaden z protegowanych przez I sekr. P.Z.P.R. bezwrotnej pożyczki z P.Z.U. nigdy nie otrzymał, to I sekr. się wściekał że ja mam czelność ignorować polecenia I sekr. P.Z.P.R. Za takie i inne spory nie wykonania poleceń I sekr. P.Z.P.R. stawiałem kilkadziesiąt razy przed egzekutywą P.Z.P.R. gdzie przewodniczącym egzekutywy powiatowej zawsze był I sekr. P.Z.P.R. Poza tym, za każde przyjęcie mego dziecka do I-szej Kom. Świętej byłem też wzywany przed powiatową egzekutywą P.Z.P.R. Przez P.Z.P.R. byłem również przesładowany nawet za to, że chodziłem do kościoła, że przystąpiłem do bierzmowania, za to, że brat mej matki Gross Bernard przed rokiem 1939 był postem, że drugi brat mej matki Wacław Gross w miejscowości Lubiana (obok Kościerzyny) posiadał gospodarstwo rolne o powiecie dmi przeszło 200 ha, za to że ja pochodzę z rodziny z rodziny "kutaków", którzy wszyscy byli i są przeciwnikami polskiej ludowej. Był nawet jeden przypadek, że gdy na wezwanie I sekr. Pow. P.Z.P.R. stawiałem się w jego gabinecie i nie wytrzymałem obelg I sekr. P.Z.P.R., który w sposób skrajnie hamski wymyślał mi, moją matkę, ojca braci mej matki i rodzinę mej żony - od kutaków, krwi pijaw, przeciwników politycznych itp. - wówczas utraciłem panowanie nad sobą i doisto między mną a I sekr. Powiat. P.Z.P.R. do rekonyzacji. Nie będę już więcej

opisywał meją dyskryminacji w okresie okupacji niemieckiej i polskiej ludowej. Wiem tylko jedno, że moje imię utwierdziło mnie w przekonaniu, że i cała nasza rodzina za to, że byliśmy Polakami w okresie polskiej ludowej byłem dyskryminowany za to, że moje pochodzenie było "kataktyk" i za to, że byłem przeciwnikiem politycznym dla polskiej ludowej. Po upadku systemu politycznego polskiej Ludowej - nadal Polskę - za to, że w nierównej walce desperacko walczyłem z przeważającą siłą hord, zdesperowanych pijanych żołnierzy rosyjskich, a ta walkę można zwinąć jest fakt, że do Milicji Obywatelskiej zostałem wcielony wbrew własnej woli. Będąc w M.O. zawsze kierowałem się patriotyzmem i to mi dodawało siły w nierównej walce z pijanymi hordami żołnierzy rosyjskich.

Z całą sumiennością wyrażam, że przez cały czas trwania polskiej ludowej - nigdy nie zapomniałem, że dla mnie praca w Armii Krajowej skończyła się dopiero wówczas gdy zostanie odrodzona Rzeczypospolita Polska z takim ustrojem - jaką znamy z przed roku 1939. Dlatego też również pracując w M.O. jak i w PZU zawsze pamiętałem, że jestem AK-owcem i stosownie do moich możliwości różnymi innymi sposobami (nie militarnymi) walczyłem słowem i czynem w obaleniu systemu komunistycznego. Jak już wyżej zaznaczyłem, to byłem dyskryminowany w okresie okupacji niemieckiej oraz polskiej ludowej - lecz czy, w obecnej odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej - nadal będę dyskryminowany, uprawnionych do takiej oceny Państwa, jako osób o sumienne rozpatrzenie tak dla mnie jednocześnie znaczącej dla mnie ambicjonalnie jak i moralnie.

Włodzisław Dąbrowski

1/2. Dokumenty - Dasbrowski Alojzy:

1. Oświadczenie Bonaszeńskiego Stanisława
z 10.09.1999, kserokop. k. 1 s. 1
2. Oświadczenie Pechu Łofii z d. Leckowskiej
z 14.09.1999, kserokop. k. 1 s. 2
3. Oświadczenie Grany Wacimiery Jackowskiej
(siostra Alojzego) z 16.09.1999, kserokop. k. 2 s. 3-4
4. Oświadczenie Katgorasty Regimny Weis
z 17.09.1999, kserokop. k. 1 s. 5
5. Oświadczenie Janiny Falkowskiej z
24.09.1999, kserokop. k. 1 s. 6
6. Oświadczenie ówładka Dostowskiego
Józefa z 26.10.1999, kserokop. k. 1 s. 7
7. Oświadczenie Prózyckiego Andrzeja
z 21.12.1999, kserokop. k. 1 s. 8
8. Oświadczenie Dasbrowskiego Henryka
z 10.09.1999(?), kserokop. k. 1 s. 9-10
9. Wyrok Naczelny Sąd Administracyjny
w Warszawie z 11.10.2000
wraz z uzasadnieniem (sygn. akt. VSA 57/00),
mpis, kserokop. k. 3 s. 11-14
10. Pismo Zw. Kombatanów & P i Byłych
Wojowników Politycznych z 25.08.2005-
"Rekomendacja o spełnieniu warunków
zaliczenia do służalności kombatanckiej,
mpis, kserokop. k. 1 s. 15-16

Ksero - kopia

Lubawa dnia 10.9.1999r.

Oświadczenie

Ja niżej podpisany/a/.....Bonaszewski Stanisław.....legitymujący
 się dowodem osobistym Nr.....WL 6813006.....z dnia 17.7.1984r.
 Naczelnik Miasta Lubawa, urodzony/a/ dnia 26.8.1911r.w Niemcy-Fitzew...
 zamieszkały/a/ w.....Lubawie.....przy ulicy Piaskowej Nr.26/14....
 wojew.....warmińsko - mazurskie.....pouczony/a/ o obowiązku mówienia
 prawdy, że za fałszywe zeznanie grozi kara więzienia do lat 5-ciu
 niniejszym oświadczam:

Przez cały okres okupacji niemieckiej, pracowałem xx u Niemca w Tartaku w Lubawie. Między innymi w tym Tartaku pracował również Leczkowski Józef i Dąbrowski Alojzy. Dokładnej daty sobie już nie przypominam, lecz mogły to być lata 1942 - 1943, to Leczkowski zaproponował mi, żebym przystąpił do tajnej organizacji zbrojnej AK. Leczkowski chciał mnie zatrudnić w Armii Krajowej na łącznika dlatego, że potrafiłem biegle rozmawiać po niemiecku. Ja Panu Leczkowskiemu odmówiłem moje wstąpienie do AK. i zaproponowałem Leczkowskiemu, żeby na łącznika AK zwerbował Dąbrowskiego Alojzego, bo jest to chłopak młody, z roli, zrównoważony i sumienny i on napewno na łącznika w AK będzie się nadawał. Po tej rozmowie rozeszliśmy się, każdy na swoje stanowisko pracy. Po kilku miesiącach przypomniało mi się o tej sprawie i spytałem Leczkowskiego czy udało się jemu zwerbować do AK Dąbrowskiego. Leczkowski kiwnął głową że tak i w tym czasie Leczkowski prosił mnie i błagał, żebym nikomu o sprawie powyższej nie mówił, a ja Leczkowskiego zapewniłem że będzie to moją dożgonną tajemnicą. Wiadomym mi jest, że krótko przed wkroczeniem Rosjan na terytorium polski to dwaj osobnicy niemieccy aresztowali Pana Leczkowskiego Józefa i od tego czasu nie dał on o sobie żadnego znaku życia, co jest równoznaczne że Niemcy musieli Pana Leczkowskiego rozstrzelać. Więcej w tej sprawie nie wiem.

Składający oświadczenie *Stanisław Bonaszewski*

Podkreślenia się, że powyższy podpis został złożony przez Pana Stanisława Bonaszewskiego zamieszkałego w Lubawie, ul. Piaskowa 26/14, którego tożsamość ustalono na podstawie d.o WL 681306 hyd. przez Naczelnika Gminy Lubawa, Lubawa, d. 10.09.1999r.



Ksero-kopia

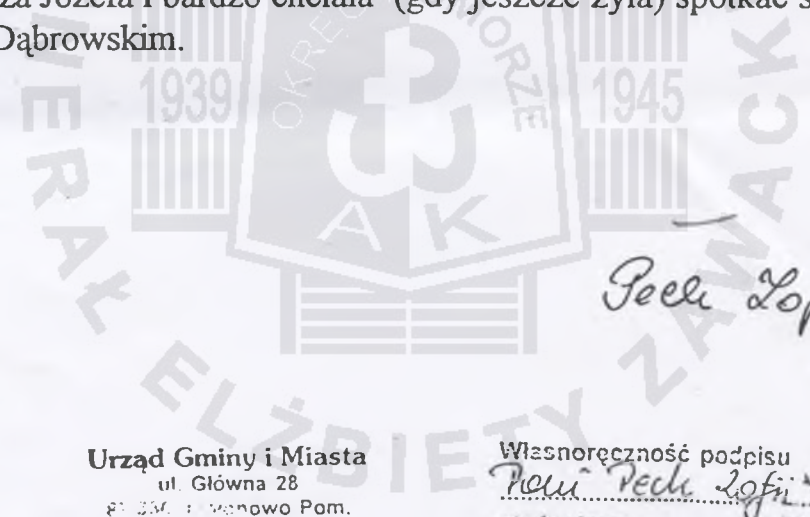
112/3

Jablonowo 14.09.1999 r.

Oświadczenie

Ja niżej podpisana Peck Zofia legitymująca się dowodem osobistym seria TK 7664702 z dnia 10.11.1964 r. wydany przez KPMO Brodnica urodzona dnia 16.06.1943 r. w miejscowości Jablonowo Pom., zamieszkała Jablonowo 87-330 ul. Prosta 13 woj. Kujawsko-Pomorskie pouczona o obowiązku mówienia prawdy, że za fałszywe zeznanie grozi kara więzienia do lat 5-ciu, niniejszym oświadczam.

Jestem córką Józefa Leczkowskiego, który w czasie okupacji niemieckiej pracował w tartaku w Lubawie. Pamiętam jak moja matka często wspominała o Panu Dąbrowskim Alojzym z Nowego Miasta Lubawskiego, który jako jedyny żyjący człowiek, a należący do Armii Krajowej - wspólnie współpracował w AK z moim ojcem. Moja matka bardzo pozytywnie wypowiadała się o Panu Dąbrowskim, że był on dobrym i sumiennym łącznikiem w AK. O tym moja matka dowiedziała się od swojego męża Józefa i bardzo chciała (gdy jeszcze żyła) spotkać się i porozmawiać z Panem Dąbrowskim.



Peck Zofia

Urząd Gminy i Miasta
ul. Główna 28
81-330 Jablonowo Pom.
pow. brodnicki
woj. kujawsko-pomorskie

Własnoręczność podpisu
Peck Zofia
stwierdzam
Jablonowo Pom. 14.09.1999

INSPEKTOR
Mariola Kluczyńska

Gdańsk-Obłwa, dnia 16.09.1999

O c w i a d c z e n i e

Ja niżej podpisany/a/.....legitymując
 się dowodem osobistym Nr. 57.5143205 z dnia 11.07.1964 wydany przez
 K.M.M.O. Gdańsk, urodzony/a/ dnia 15 czerwca 1933r. Lubawa,
 zamieszkały/a/ w. Gdańsk-Obłwa przy ulicy Piastowska 100C/79
 wojew. pomorskie.....pouczony/a/ o obowiązku mówienia
 prawdy, że za fałszywe zeznanie grozi kara więzienia do lat 5-ciu
 niniejszym oświadczam:

Zarządzam, że mój brat Alojzy Zbyszko
 Dąbrowski (jestem jego siostrą) był człowiekiem w sobie zamkniętym i
 swoich działaniach, nikomu nie mógł - jeżeli to miała być ścisła
 tajemnica. Pamiętam jak starsza moja siostra Janina (niezjąca) często się
 uskarżała na mego brata Alojzego Zbyszka, że czasami zbije często po południu
 niu wsiada na rower i jedzie gdzieś daleko z tą nurą, strasmi zardzewi
 z pokrzywioną. A o tą zardzewiałą nurę dba lepiej jak o swój stary rower
 Siostra mówiła mi również, że czasami brat przychodzi rano, mówi
 mi, że przemawiał się z przymusem u Nowym - Mieście u Wujka Grossa Jan
 A gdy siostra Janina pytała się jego, po co ty tak po nocach i wieczorach
 tą zardzewiałą nurę, tak jedziesz - nadejście czas to wam wstytkim powu
 Siostra powiedziała mi również, że raz zastała brata Alojzego Zbyszka w kom
 rze, który sobie coś wrywał pod potnewkę marynarki, gdy siostra spytała go
 co ty tam przyrządzasz pod potnewkę, brat odpowiedział, że przyrządza to
 tam guziki. Co z góry było jasne, że to jest nieprawda. Siostra nie raz sku
 żyła się że brat wraca czasami z zabłoconymi butami i spodniami, c
 sami jest pokaleczony na twarzy i ma postępnione ubrami, a z zara
 wiałej nury - jak jego podpańniętam, wyjmował on w sposób taudny,
 jakieś grubsze rulony papieru. Jak później siostra spostrzegła, to były
 to mapy wojskowe topograficzne.

Z chwilą wkroczenia wojsk niemieckich do naszego kraju, to brat
uzalowił, że przez kilka lat był żołnierzem w Armii Krajowej
i określił, że kilka razy był on w bardzo trudnej sytuacji, bo po su-
drodze spotykał służby SS-mańców niemieckich i musiał ich omijać
nadmierzając długością trasy, a raz to podczas niekorzystnej pogody natknął
się na patrol SS-mańców i musiał rzucić rower i zerwać tabliczkę
z rowerem i musiał iść w głąb lasu i wówczas się pościelił na
twaro i wtedy postarzał sobie bardzo ubranie. Skrytykowany został
mój brat Zbyszek, że naraził w pracy AK swoje życie, jak równo-
życie pozostałych członków rodziny. Brat oświadczył, że złożył pr-
siegi na wierność Pawiśwa i musiał ją dotrzymać. Po wejściu Ros-
jów do Warszawy zaczęli AK-owców aresztować, to znów brat i cała nas-
za rodzina zmuszeni byliśmy do zachowania w tajemnicy przyn-
ależności mego brata do AK.

J. Kuczyński

ul. Żurawiańska 100/101

Gdańsk 20.09.1949

Pracownia Spółdzielnia Mieszkaniowa
PRZY MORZE
ADMINISTRACJA OSIEDLA NR 2
80-352 Gdańsk, ul. Piastowska 90 E
tel. 53-26-31
Reg. 000483889, NIP. 584-020-38-48

ADMINISTRATOR
Osiedla Nr 2

Eugenia T. Dan

Ksero-kopia

125

O s w i a d c z e n i e

Ja niżej podpisany/a/ *Margareta Regina Uścis*.....legitymujący się dowodem osobistym Nr. *NF. 140 8382* z dnia *18 V 1962* wydany przez *K.M.M.O. Gdańsk*, urodzony/a/dnia *9. X 1925* w *Lubawie* zamieszkały/a/ w *Gdańsku Oliwie* przy ulicy *Piastowskiej 94 2./3.* wojew. *pomorskie*.....pouczony/a/ o obowiązku mówienia prawdy, że za fałszywe zeznanie grozi kara więzienia do lat 5-ciu niniejszym oświadczam:

Od roku 1941 do końca okupacji niemieckiej sympatyzowałam z Alojzym Zbyszkiem Dąbrowskim i z tej przyczyny znam dość dokładnie jego codzienne życie, a przede wszystkim okres okupacji niemieckiej. Pewnego dnia mój ojciec /obecnie nie żyjący/ powiedział do mnie -"czy ty wiesz Reginko, że twój chłopiec Zbyszek należy do organizacji zbrojnej Armii Krajowej, jak zostanie przez Niemców przychwycony, to napewno zostanie on rozstrzelany, ale i nam Niemcy mogą też wiele złego zrobić, a nawet umieścić całą naszą rodzinę w lagrze". Spytałam ojca, -a skąd się o tym dowiedziałaś tatusiu; -odpowiedział mi, że o powyższym powiedział jemu Tykarski Jan /też już nie żyje/, który był szwagrem Zbyszka Dąbrowskiego. Prosiłiśmy Zbyszka, żeby wystąpił z AK i nie narażał swego życia, lecz On nie chciał o tym nawet słuchać i nam odpowiedział, że do AK nie wstępował po to, żeby z niej występować, po czym dodał: na wierność ojczyzny złożyłem ślubowanie i od tego nie odstąpię. Prosiłam Zbyszka, żeby w pracy AK był ostrożny i nie narażał niepotrzebnie swego życia. Za jego pomyślnie działanie w AK bardzo się modliłam. Do małżeństwa między nami nie doszło z przyczyn od nas niezależnych

Uścis Margareta Regina
Łona zjeżdżając podpisała
Credence 20 05 1999

Powiatowa Spółdzielnia Mieszkaniowa
PRZY MORZE
ADMINISTRACJA OSIEDLA NR 2
80-352 Gdańsk, ul. Piastowska 90 E
tel. 53-26-31
Reg. 001481889, NIP. 584 020-18 19

ADMINISTRATOR
Osiedla Nr 2
(11)
Eugenia Urban

Ksero - kopia

Ilawa, dnia 24.09.199 r.

O Ś W I A D C Z E N I E

Ja niżej podpisana Falkowska Janina legitymująca się dowodem osobistym Nr ME 769 51 80 z dnia 22.01.1965 r. wydany przez Kom Pow. MO w Nowym Mieście Lubawskim, urodzona dnia 06.07.1913 r. w miejscowości Mały Głębozec, zamieszkała w Ilawie przy ulicy Brata Alberta 2/53 Województwo Warmińsko - Mazurskie, pouczona o obowiązku mówienia prawdy, że za fałszywe zeznanie grozi kara więzienia do lat pięciu, niniejszym oświadczam.

Do rozpoczęcia wojny polsko - niemieckiej w 1939 r. wraz z mym mężem Leonem, posiadaliśmy gospodarstwo rolne o pow. 27 ha, położone w Krzemieniewie, powiat Nowe Miasto Lubawski. Podczas okupacji Niemcy z tego gospodarstwa nas wysiedlili i całą naszą rodzinę wywieźli do lagru w Potulicach w którym to lagrze porodziłam syna Józefa. Po zakończeniu wojny polsko - niemieckiej, z całą moją rodziną wróciliśmy na swoje gospodarstwo rolne w Krzemianiewie.

Jestem już w podeszłym wieku i bardzo trudno jest mi określać zaszłe przeszłości dokładnymi datami. po wkroczeniu wojsk rosyjskich na polskie terytorium i wówczas została ustanowiona Polska Ludowa, to od tego czasu rozpoczęły swą działalność różne Organizacje Zbrojne mające na celu obalenie ustroju komunistycznego. Nasze gospodarstwo było położone na uboczu wsi i pewnego dnia przyjechał do naszego gospodarstwa Pan Dąbrowski Alojzy z Nowego Miast, który przybył do nas motocyklem i powiadomił mnie i mojego męża Leona, że na naszym terenie będą działały Organizacje Zbrojne AK i inne. Dąbrowski prosił nas abyśmy ich dobrze traktowali, odżywiali i umożliwiali im odpoczynek, a przede wszystkim dobrze nakarmili i żeby podawać im żywność na ich dalszą drogę. Dąbrowski powiedział nam, że w pierwszej grupie AK-owców, którzy będą u nas nocować, między innymi będzie również Zawadzki Kazimierz z Nowego Miasta i żebym o niego czy jest między AK-owcami człowiek o nazwisku Zawadzi, Dąbrowski zaznaczył, że o ile taki między nimi będzie, to wierzcie mi, że jest to prawdziwa organizacja AK. Ja spytałam Dąbrowskiego, a Pan jaką rolę pełni, a On mi odpowiedział "ja prawie prze cały czas okupacji niemieckiej byłem łącznikiem AK, obecnie mam dziewczynę z którą mam zamiar się ożenić i z tej przyczyny nie mogę przebywać w lasach. Na zakończenie Dąbrowski powiedział, że dla niego się jeszcze wojna nie skończyła i nie będąc obecnie w lesie, to czuje się on AK-owcem i do samej jego śmierci będzie pomagał różnym organizacjom leśnym by przez to, mógł służyć swej organizacji AK, aż do czasu kiedy nie będzie całkowicie zlikwidowany komunizm i Polska Ludowa ". Poza tym Dąbrowski prosił nas, ażeby nigdy nie zgłaszali do UB i MO, że u nich byli lub są AK-owcy, to wasze gospodarstwo pójdzie z dymem. Dąbrowski jeszcze nas poinformował, że gdyby UB-owcy sami dowiedzieli się, że u nas przebywali lub MO - to tłumaczcie się tym, że AK-owcy nam zakazali zgłaszać o ich bytności, bo jeśli ich wydamy to nasze gospodarstwo całkowicie spalą. Tak nam kazał się tłumaczyć w UB lub MO, a oni za to Wam nic nie będą mogli zrobić. Powiedział również, że w powyższy sposób mamy zachęcać innych rolników, żeby jak najlepiej pomagać chłopakom z lasu, bo oni pracują z narażeniem własnego życia dla was. Zapowiedziani chłopcy AK będący w lasach, dość często u nas przebywali. Jednego razu był nawet przypadek, że AK-owcy przyprowadzili do nas 3 Urzędników Powiatu i pod przymusem w naszej obecności AK-owcy zmusili ich. do zjedzenia swych legitymacji partyjnych. Więcej do sprawy powyżej podać nie mam co.

6
Wszelkie stwierdzenie podpisu
w obecności i powołaniu osoby
poza siebie i innych w sprawie
w miejscach zakreślonych
określenie w naszym domu w Krzemianiewie, ul. Wspólna 6

Falkowska Janina

← tu podpis

Oświadczenie

Ja niżej podpisany/a/... Joseph Kaszowski.....

legitymujący/a/ się dowodem osobistym Nr. 7872646 dnia 26.10.1999

wydanym przez K.M. C. Koczek..., urodzony/a/ dnia 27.04.1925

w Grodziszno... zamieszkały/a/ w Woluszewo 2.....

przy ulicy 27.720. Czerwinski Pow. Włocławski Wojew. Kuj. Pomorskie

peuczony/a/ o obowiązku mówienia prawdy, że za fałszywe zeznanie grozi kara więzienia do lat 5-ciu niniejszym oświadczam:

Ja niżej podpisany legitymujący się legitymacją Kombatancka nr 217570/1054045 że znam Stefana Dąbrowskiego od kilkunastu lat, gdyż pochodzę z tej strony gdzie się ja urodziłem i oświadczam co następuje:

Stefana Dąbrowskiego znam też z okresu okupacji niemieckiej. Pracował na kartach w Łubawie. Znam go i z tej strony, że w tamtym czasie należał do organizacji tajnej Stowiska Krajowej, gdyż dość często przyjeżdżał na powrót jako przebieg do naszego oddziału z różnymi dokumentami.

co poświadczam swoim własnym podpisem.

Joseph Kaszowski

Joseph Kaszowski
27.10.99

[Handwritten mark]

Stanko Kwidzicki potwierdził
początki i podpisu i widać
ulazła i innymi (nie oryginalne za
początkiem wie w Nawi. Sądzie Polm.
w Warszawie ul. Kaszowiec Nr 1, 70 pl

Ksero - kopia

18

O Ś W I D C Z E N I E

Ja niżej podpisany/a/ Andrzej Różyckilegitymujący/a/ się dowodem osobistym Nr TK 276 2675 z dnia 20. II. 1964 wydanego przez K.P. M.C. Sławnourodzony/a/, dnia 15. 08. 19 w Miejscowości Gruździadzzamieszkały/a/ w 76-129 Zukowo Zukowo 31 przy ulicy pow. Sławnowojew. Zach. Pomorskie

Pouczony/a/o obowiązku mówienia prawdy, że za fałszywe zeznanie grozi kara więzienia do lat 5-ciu, niniejszym oświadczam:

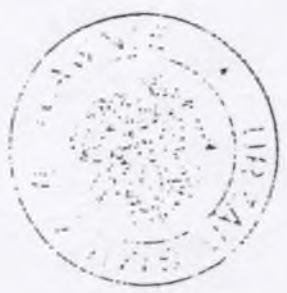
Od III 1944 roku do I 1945 roku byłem członkiem Zh'z - AK jako żołnierzem, a od VI 1944 roku podoficer w oddziale partyzanckim 25 p.p AK na terenie powiatu Sławno i Groźno.

Od IV 1945 r do III 1947 roku byłem członkiem Ruchu Oporu AK jako podoficer dowódca plutonu w kompanii "Sowcy" należący do Pomorskiej Brygady Ruchu Oporu Armii Krajowej "Zuraw" na terenie powiatu Świdawa, Bodniewo, Lubawa i Mława. Leg. kombatancka N: 638 284 / 004 2892 Armii Ło Spac Kombatanckis.

Oświadczam że w okresie 1945-1947r. przebywałem walczył z reżimem komunistycznym na terenie powiatu Lubawa od miejscowości Lubawa i do Świdawy nie, że pan Władysław Złotycki Świdawski w czasie okupacji Niemieckiej był na terenie powiatu Lubawskiego, czynnym członkiem konspiracji AK

to ma być dowód!

Andrzej Różycki



Własnoręczność podpisu
ob. Andrzej Różycki legitymującego się
D.O. TK 276 2675stwierdzam.
Sławno, dnia 28. II. 1998

INSPEKTOR
Jadwiga Zalasinska

Ksero - kopia

9

O ś w i a d c z e n i e

Ja niżej podpisany Henryk Dąbrowski, legitymujący się dowodem osobistym Nr ME 1848988 z dnia 27.11.1962r. wydanym przez Kom.Pow.MO w Nowym Mieście Lubawskim, urodzony dnia 3.11.1928r. s.Jana i Anastazji, zamieszkały w Lubawie przy ul.Sadowej 1, powiat Iława, woj. warmińsko-mazurskie, pouczony o obowiązku mówienia prawdy, że za fałszywe zeznanie grozi kara więzienia do lat 5-ciu - niniejszym oświadczam:

że w latach 1943 - 1945 mój brat Alojzy Dąbrowski dość często potajemnie i potajemnie przed rodziną, przywoził na nocne przechowanie jakieś mapy niemieckie topograficzne oraz po jakimś czasie, mapy te, najczęściej po południu, również potajemnie je gdzieś wywoził, udając się zawsze w podróż rowerem, a wracał on do domu późnym wieczorem lub zupełnie rano, po przenocowaniu się u naszego wujka Jana Grossa, zamieszkałego w Nowym Mieście Lub. Gdy się wojna Polsko-Niemiecka zakończyła, to brat mój Alojzy, powiedział mi, że on w latach 1943-1945 należał do organizacji Armii Krajowej i pełnił funkcję łącznika i te mapy co podejrzajesz, stanowiły moją korespondencję oraz inne miniaturowe pisma które ja, jako łącznik AK przewoziłem. Za parę dni po wkroczeniu do Polski Rosjan. mój brat Alojzy prosił mnie i błagał, ażebym nikomu obcemu nie mówił że On należał do AK, bo jeżeli komuś powiem to zostanie On przez Rosjan lub przez Urząd Bezpieczeństwa Polskiego aresztowany i wywieziony w głąb Rosji i tam będzie zamordowany. Ustaliliśmy w rodzinie, że nikomu nikt nie powie, że mój brat Alojzy w czasie okupacji niemieckiej należał do AK.

Nadmieniam, że mój brat, gdy przewoził nad wieczorem korespondencję (~~rolonik~~rolonik papieru), który zaszył sobie w podszewkę marynarki i młodzi SS-mani pełniący nocną służbę patrolową usiłowali go zatrzymać a on rower porzucił i uciekł w las i strasznie o gałęzie na twarzy się pokaleczył a ubranie bardzo podarł i był bardzo zadowolony z tego że udało mu się przed SS-manami zbiec bez utraty przenoszonej pod podszewką zaszytą pocztę. Brat o rower się nie martwił bo numer na rowerze opiłował i taką samą farbą to miejsce pomalował a tylnią tabliczkę identyfikacyjną roweru i nie miał on żadnej obawy, że Niemcy dojdą właściciela roweru. Wiem również, nasi rodzice byli ogromnie zbulwersowani, że mój brat Alojzy przynależnością do AK narażał nas na utratę życia a przede wszystkim życia swojego.

ilustrowane potwierdzenie podpisu
pod podpisem treści oświadczenia,
na odwrocie niniejszego pisma

Henryk Dąbrowski

Potrądzona stąd ze drugostronny podpis wstąpi w życie
przez Pana Henryka Dobrowskiego, zam. w Dubai
nie, ul. Sadowa 1, którego Adresowość uskalo-
mo na podstawie d.o. ME. 1848988 wyd. przez
KP MO Nocne-Miasto

Dubai, d: 10.09 1999r.



zob. o. IV/3 s. 8
nt

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 października 2000 r.

Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie
w składzie następującym:

Przewodniczący sędzia NSA - P.Piszczyk (spr.)
Sędziowie NSA - H.Rybińska
- S.Kaliński
Protokolant - E.Jankowska

po rozpoznaniu w dniu 11 października 2000 r.

sprawy ze skargi **Alojzego Dąbrowskiego**

na decyzję **Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych**

a) z dnia 18 października 1999 r. Nr 13441/K-460881/99

w przedmiocie pozostawienia bez rozpatrzenia wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich

b) z dnia 18 października 1999 r. Nr 13442/K-460881/99

w przedmiocie pozbawienia uprawnień kombatanckich

I. Uchyla zaskarżone decyzje i poprzedzające je decyzje **Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych** z dnia 30 sierpnia 1999 r. Nr 10429/K-460881/99, Nr 10428/K-460881/99 (ZBOWID)

II. Zasądza od **Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych** na rzecz **Alojzego Dąbrowskiego** 10 (dziesięć) zł tytułem zwrotu kosztów postępowania sądowego.



Za zgodność z oryginałem:
Na oryginalne właściwe podpisy

Sygn.akt V SA 57/00

UZASADNIENIE

I. Kierownik Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych decyzją z dnia 30.08.1999 r. nr 10429/K-460881/99 ^{PK} stosownie do treści art. 64 §2 kpa – pozostawił bez rozpoznania wnioski Alojzego Dąbrowskiego o przyznanie uprawnień kombatanckich z tytułu służby w Armii Krajowej.

W motywach wskazano, że ww. na powyższą okoliczność nie załączył rekomendacji stowarzyszenia właściwego dla rodzaju działalności kombatanckiej, który jest wymagany art. 22 ust. 1 ustawy z dnia 24.01.1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. z 1997 r. Nr 142, poz. 950 ze zm.). Skarżący pismem z dnia 13.02.1999 r. i 22.03.1999 r. był poinformowany o konieczności uzupełnienia wniosku o rekomendację bądź przedłożenia dowodu wystąpienia o nią. Do chwili wydania decyzji takie dokumenty nie zostały przedłożone.

Powyższy akt administracyjny – po rozpoznaniu wniosku o ponowne rozpatrzenie sprawy – decyzją tegoż Kierownika z dnia 18.10.1999 r. – 13441/K-460881/99 został utrzymany w mocy.

W motywach zawarto identyczną argumentację jak w uzasadnieniu wyżej wskazanego aktu administracyjnego.

II. Decyzją tegoż Kierownika z dnia 30.08.1999 r. - 10428/K-460881/99 – stosownie do treści art. 25 ust. 2 pkt 2 powołanej ustawy – pozbawiono Alojzego Dąbrowskiego uprawnień kombatanckich przyznanych przez Zarząd Wojewódzki ZBoWiD w Toruniu z tytułu walki o utrwalenie władzy ludowej od 6.02.1945 r. do 31.12.1947 r.

W motywach wskazano, że skarżący otrzymał uprawnienia kombatanckie na podstawie zaświadczenia KW MO w Olsztynie z dnia 13.05.1976 r. stwierdzającego, iż pracując w organach Milicji Obywatelskiej w okresie od 6.02.1945 r. do 31.12.1947 r. brał udział w walce z bandami i reakcyjnym podziemiem. Jako że te uprawnienia zostały nabyte z tytułu „utrwalania władzy ludowej”, przeto – stosownie do treści art. 25 ust. 2 pkt 2 powołanej ustawy – należało orzec o ich pozbawieniu.

Tenże akt administracyjny – stosownie do treści art. 138 §1 pkt 1 kpa – po ponownym rozpatrzeniu sprawy – został utrzymany w mocy decyzją tegoż Kierownika z dnia 18.10.1999 r. – 13442/K-460881/99.

W uzasadnieniu decyzji przytoczono identyczne argumenty jak w motywach zaskarżonego aktu administracyjnego.

III. W skardze do Naczelnego Sądu Alojzy Dąbrowski – zaskarżając decyzje Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych – wniósł o:

- przywrócenie uprawnień kombatanckich z zachowaniem ich ciągłości,
- uznanie terenu, na którym pełnił służbę jako obszaru szczególnego zagrożenia ze strony zdeprawowanych żołnierzy radzieckich.

Wskazał też, że wskazane wyżej decyzje są efektem stosowania odpowiedzialności zbiorowej, mimo iż skarżący pracował w organach Milicji Obywatelskiej w zamian służby wojskowej. Brak jest zatem podstaw by tego rodzaju służbę utożsamiać z pracą w organach urzędów bezpieczeństwa.

W uzasadnieniu skarżący przedstawił obszernie charakter służby w Milicji Obywatelskiej i związane z tym konkretne przypadki zdarzeń. Wskazał też losy osób bliskich i rodziny w tym okresie.

IV. W odpowiedzi na skargę – żądając jej oddalenia – Kierownik Urzędu podniósł argumenty zbieżne z treścią motywów zaskarżonych decyzji.

V. Naczelny Sąd Administracyjny zważył, co następuje.

Skarga zasługuje na uwzględnienie.

Analizując dokumenty zawarte w aktach administracyjnych trzeba stwierdzić, że skarżący kilkakrotnie – w kierowanych pismach – zwracał uwagę na niemożność przedłożenia rekomendacji właściwego stowarzyszenia z uwagi na stan zdrowia. W tych aktach znajdują się karty informacyjne leczenia szpitalnego, z których wynika, że był on hospitalizowany od 24.02. do 6.05. i od 31.05. do 16.07.1999 r. Jest oczywiste, że skarżący nie mógł - w tym stanie zdrowia – udokumentować na tyle swojej działalności aby uzyskać pozytywną rekomendację właściwego stowarzyszenia.

Mając zaś na względzie treść pisma skarżącego z dnia 7.09.1999 r. (zał. do akt administracyjnych) należało rozważyć możliwość wystąpienia z urzędu do właściwego stowarzyszenia dla określonego rodzaju działalności kombatanckiej. Problem ten jednak już należy do historii, bowiem żądana przez Kierownika Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych rekomendacja została dołączoną do akt sądowych (k. 105-113).

Mając powyższe na względzie uznać należy, że obecnie istnieje możliwość merytorycznej oceny żądań skierowanych przez A.Dąbrowskiego. Pamiętać zaś należy, że podstawą przyznania skarżącemu uprawnień kombatanckich było zaświadczenie z dnia 13.05.1976 r. (wydane przez KWMO w Olsztynie), z którego wynikało, że od 6.02.1945 r. do 31.12.1947 r. ww. brał udział w walce z bandami oraz politycznym i reakcyjnym podziemiem. Stosownie zaś do treści art. 25 ust. 2 pkt 2 powołanej ustawy z dnia 24.01.1991 r. o kombatantach (...) pozbawia się uprawnień kombatanckich osoby, które na mocy dotychczasowych przepisów uzyskały uprawnienia kombatanckie wyłącznie z tytułu działalności w latach 1944-1956 w charakterze „uczestników walk o utrwalenie władzy ludowej”. Uprawnienia te zachowują jedynie osoby, które uczestniczyły w Wojnie Domowej w Hiszpanii

w latach 1936-39 lub które uprawnienia te uzyskały z tytułów określonych w ustawie oraz żołnierze z poboru, którzy pełnili służbę wojskową w Wojsku Polskim w okresie od 10.05.1945 r. do 30.06.1947 r.

Ocenić zatem należy – w kontekście okoliczności zawartych w rekomendacji oraz załączonych do niej oświadczeń – czy skarżący A.Dąbrowski zachował uprawnienia kombatanckie z tytułu przynależności do Armii Krajowej od marca 1942 r. do końca 1944 r.

Podstawę orzeczenia stanowi treść art. 22 ust. 1 pkt 1 w zw. z ust. 2 pkt 1 i 3 w zw. z art. 55 ust. 1 ustawy z dnia 11.05.1995 r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym (Dz.U. Nr 74, poz. 368 ze zm.).



Za zgodność z oryginałem:
Na oryginalne właściwe podpisy



REKOMENDACJA

o spełnieniu warunków zaliczenia do działalności kombatanckiej

W oparciu o art.22 ust.1 ustawy z dnia 24.01.1991r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz.U. z 1997r. Nr 142, poz. 950 z późniejszymi zmianami) został rozpatrzony wniosek niżej wymienionego wnioskodawcy, o zaliczeniu jego działalności w tajnej organizacji Armii Krajowej, stwierdzamy :

1. Wnioskodawca : Dąbrowski Alojzy Zbyszko , urodzony dnia 25.03.1923r. we wsi Rynek, gmina Grodziczno, pow.Nowe Miasto Lub. , woj.warmińsko-mazurskie.

a/ zalicza się okres działalności kombatanckich :

w szeregach Armii Krajowej od marca 1942r. do końca 1944r. w okresie okupacji niemieckiej.

b/ okres w latach i miesiącach : okres 2 lat i 10 miesięcy.

c/ pseudonim : „Wojtek”

d/ pełniona funkcja w organizacji : łącznik organizacji Armii Krajowej

2. Okres działalności uprawnień kombatanckich, uprawniający do przywilei kombatanckich:

okres okupacji niemieckiej od marca 1942r. do końca 1944r.

3. Przyczyna późnego złożenia wniosku o uznanie działalności kombatanckiej.

W okresie polski ludowej nie ujawnił swej przynależności do tajnej organizacji zbrojnej Armii Krajowej. Jak oświadcza bał się on konsekwencji zagrażających jego życiu jakie wówczas stosowała PRL poprzez urząd bezpieczeństwa /UB/ do wszystkich członków Armii Krajowej i innych organizacji zbrojnych, działających w celu obalenia władzy PRL. Po upadku komunizmu w Polsce, poważnie chorował i po przebyciu 5-ciu operacji chirurgicznych oraz po powrocie do zdrowia, podjął starania o uznanie jego działalności w Armii Krajowej, jako działalności do przyjęcia jego na członka tejże organizacji Armii Krajowej, występującej pod nazwą znicz. Jak wynika z jego posiadanej dokumentacji, to w roku 1998 złożył on pierwszy wniosek o przyjęcie jego w poczet członków Armii Krajowej. Jednakże dokumentacja jego działalności nie była pełna, dlatego w roku 1999 uzupełnił on swą dokumentację dalszymi dowodami - lecz z braku rekomendacji stowarzyszenia - sprawa ta nie została jeszcze definitywnie rozpatrzona.

Rozpatrując przyczynę późnego zgłoszenia swej przynależności do Armii Krajowej, wnosimy o usprawiedliwienie wnioskodawcy, gdyż on rzeczywiście bardzo ciężko chorował i w czasie tej choroby został pozbawiony przywilei kombatanckich ZBOWID z tytułu jego pracy w Milicji Obywatelskiej. Pograżony ciężką chorobą / jak oświadcza / w ogóle nie miał zamiaru swą przynależność do Armii Krajowej zgłaszać, gdyż sądził, że ciężka choroba doprowadzi jego do zgonu. Poza tym braliśmy pod uwagę fakt, że późne zgłoszenie działało na niekorzyść wnioskodawcy, gdyż tylko nie liczni zostali przy życiu, którzy z wnioskodawcą wspólnie pracowali, w wyniku czego , zmniejszyły się dla niego możliwości łatwiejszego udokumentowania przynależności do Armii Karajowej.

16

4. Wnioski, opinie środowiskowe, czy w czasie pracy w Milicji Obywatelskiej znecał się nad ludnością lub wyrządzał jej krzywdy fizyczne lub moralne, jeśli należał do PZPR, czy dla tej partii był służebny lub ustosunkowany wrogo, inne cechy charakteru wnioskodawcy, prawdomówność, zaufanie wśród ludności, pijaństwo itp.

W Milicji Obywatelskiej pracował od dnia 06.02.1945r. do dnia 31.12.1947r. na bliżej nieokreślonym stanowisku pracy. Z chwilą wkroczenia wojsk rosyjskich na tereny miasta Lubawy, rozpoczął pracę w Milicji Obywatelskiej w rejonie miasta Lubawy i jej okolicy i przez kilka miesięcy (10-11 miesięcy) był w Posterunku MO w Lubawie skoszarowany i stale był zatrudniany w zwalczaniu dokonywanych przestępstw przez żołnierzy rosyjskich jak : zwalczanie gwałtów na kobietach i nieletnich, chronienie przed kradzieżą i rabunkiem mienia prywatnego, spółdzielczego i państwowego, zbieranie niewypałów, materiałów wybuchowych (pozostawionych po Niemcach oraz Rosjanach), gaszenie podpałów budynków i fabryk przez Rosjan, niedopuszczanie do rabunku przez Rosjan urządzeń fabrycznych i warsztatowych oraz chronienie ludności przed morderstwami jakich dopuszczali się żołnierze rosyjscy. Pod koniec 1945r. został przeniesiony do pracy w MO w Nowym Mieście Lub. i tu był zatrudniony do pisania na maszynie przy pracach związanych z rehabilitacją ludności polskiej, która w czasie okupacji niemieckiej przyjęła III grupę przynależności obywatelstwa niemieckiego oraz w innych pracach mało znaczących.

Po upadku komunizmu w Polsce - swego miejsca zamieszkania nie zmieniał, gdyż wiedział, że żadnej krzywdy nikomu nie zrobił i nadal na terenie swej pracy w MO zamieszkuje do dziś.

Za odmowę werbowania rolników do założenia Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, został z partii PZPR wykluczony i oficjalnie na zebraniach partyjnych PZPR na terenie miasta i powiatu - został potępiony i uznany jako przeciwnik polityczny. Udostępnił wszystkim bez wyjątku - pracownikom PZU na kościelny pochówek żony pracownika PZU. został on przez egzekutywę PZPR ukarany on sam i wszyscy pracownicy PZU, na przymusową darmową pracę jednotygodniową - w ogródku i podwórku posesji Żłobka Przedszkolnego. Za obciążenie I sekr. PZPR odsetkami od sumy 200 tysięcy złotych (rok 1973) za okres 4 lat - otrzymał na egzekutywie PZPR ostrą nagane z zapowiedzia zdjęcia ze stanowiska pracy w PZU na inne stanowisko o znacznie mniejszym wynagrodzeniu, co w 3 -ech miesiącach od egzekutywy wnioskodawca został zdegradowany na stanowisko pracy o mniejszym wynagrodzeniu. Zawsze był wrogo nastawiony do rzeczywistości PRL i dlatego często wchodził w konflikt z I sekr. PZPR.

Alkoholu nigdy nie używał w pracy ani w życiu prywatnym, był on abstynentem. Przez środowiskową ludność zawsze się cieszył i nadal cieszy się bardzo dobrą opinią i szacunkiem. Jest człowiekiem spokojnym, prawdomównym, zrównoważonym o wysokim poczuciu odpowiedzialności, działający z wyobraźnią oraz jest człowiekiem bardzo odważnym- zawsze zasługującym na zaufanie. Dla ludności jest życzliwy, koleżeński i przyjazny, poza tym nie jest on wogóle człowiekiem konfliktowym.

5. Uwagi / wynikające z dowodów i opinii środowiskowej :

Przedłożone dowody jak : 8 zeznań świadków i szczegółowy życiorys wnioskodawcy, uznajemy za wiarygodny, stanowiące dostateczne udokumentowanie omawianej działalności kombatanckiej. Opinia środowiskowa bardzo dobra.

Załączniki : 8 zeznań świadków i 4 zał. życiorysu, razem 12 załączników.

Przewodniczący Zarządu
Mieczysław Wisniewski

1/3. Inne materiały dokumentacyjne -
- Dąbrowski Alojzy:

1. Pismo Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie z 4.01.2001 do: Z US Oddz. w Grodujedsu, Rejonowego Urzędu Poczty w Toruniu i Telekomunikacji Polskiej SA w Toruniu - inf. o pozbawieniu A. Dąbrowskiego uprawnień kombatanckich, napis, ksero k. 1 s. 1
2. Zaświadczenie nr 218 Fundacji z 19.12.2001 dot. informacji na temat działalności A. Dąbrowskiego - odp. na pismo DO-076/UKO 0626/UK-460881/01-, napis kserokop. k. 1 s. 2



Warszawa dnia 04 STY. 2001

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
00-926 Warszawa-63, ul. Wspólna 2/4
tel. centr. 661 81 11

Biuro Ewidencji i Realizacji Decyzji
ER/A/ 29 /K-460.881/2000
znak sprawy do korespondencji z Urzędem

Zakład Ubezpieczeń Społecznych
Oddział w Grudziądzu
ul. Wybickiego 39
86-300 Grudziądz
Rejonowy Urząd Poczty
ul. Rynek Staromiejski 15
87-100 Toruń
Telekomunikacja Polska S.A.
ul. Moniuszki 11/13
87-100 Toruń

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych informuje, że Naczelny Sąd Administracyjny (Sygn akt V SA 57/00) wyrokiem z dnia 11 października 2000 roku uchylił decyzję Kierownika Urzędu z dnia 18 października 1999 roku Nr 13441/K-460881/99 oraz poprzedzającą ją decyzję z dnia 30 sierpnia 1999 roku Nr 10428/K-460881/99 na podstawie, których Pan **Alojzy Dąbrowski, syn Jana, ur. 25.03.1923 r., zamieszkały: 13-300 Nowe Miasto, ul. Piastowska 3-12**, został pozbawiony uprawnień kombatanckich. W związku z tym w/w odzyskał prawo do korzystania z uprawnień określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991 roku *O kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego* (tekst jednolity Dz.U. z 1997 r., Nr 142, poz. 950 z późn. zm.) **od chwili ich wstrzymania.**

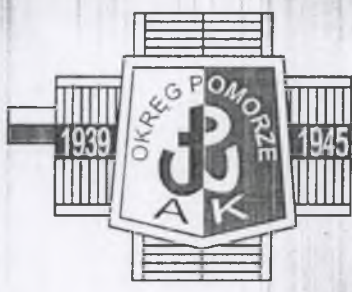
Z poważaniem

NACZELNIK
Wydziału Realizacji Decyzji

Magdalena Sawka

Do wiadomości:

Pan
Alojzy Dąbrowski
ul. Piastowska 3-12
13-300 Nowe Miasto



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/~archAK, e-mail: archAK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0
Toruń 2001-12-19

2.02.4440 Pom 2001

Urząd do Spraw Kombatentów
i

Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4
00-926 Warszawa

Zaświadczenie nr 218

W odpowiedzi na pismo z dn. 19.11.2001 r. /DO-076/KO 0626/K-460881/01/ w sprawie uprawnień kombatanckich p. Alojzego Dąbrowskiego ur. w 1923 r. uprzejmie informuję, iż w dotychczas opracowanych relacjach i dokumentach znajdujących się w zasobie Archiwum Fundacji nie znajdujemy potwierdzenia konspiracyjnej działalności pana Alojzego Dąbrowskiego ani też Zbigniewa Alojzego Dąbrowskiego.

Jednocześnie wyjaśniam, że p. Andrzej Różycki ps. "Zjawa", potwierdzający działalność p. A. Dąbrowskiego w AK "ze słyszenia", opuścił Pomorze w 1940 r. i przed aresztowaniem ukrywał się w Generalnym Gubernatorstwie. Od listopada 1944 r. do stycznia 1945 r. wracał na Pomorze dwukrotnie jako kurier KG AK do dowódcy oddziału partyzanckiego kpt. Pawła Nowakowskiego ps. "Leśnik" operującego w lasach między Górznią a Lidzbarkiem. Ostatecznie wrócił na Pomorze po ofensywie radzieckiej i od października 1945 r. do marca 1947 r. jako żołnierz RO AK, był współtwórcą oddziałów partyzanckich i dowódcą drużyny.

Działalność konspiracyjną Józefa Leczkowskiego wywiadowcy i łącznika Obwodu Lubawskiego, który zwerbował p. A. Dąbrowskiego do AK, potwierdza Bernard Piotrowski ps. "Doktor" od 1942 r. wywiadowca w tym Obwodzie, a także Jan Falkowski w opracowaniu pt. "Działalność Armii Krajowej w Obwodzie Lubawskim". Natomiast żona zamordowanego w 1945 r. Józefa Leczkowskiego p. Marianna Leczkowska w relacji dotyczącej działalności konspiracyjnej męża spisanej dn. 13 II 1988 r. w ogóle nie wymienia żołnierzy AK utrzymujących kontakt z jej mężem.

Nie możemy także potwierdzić konspiracyjnej działalności wydającego oświadczenia p. Józefa Kozłowskiego i Józefa Drzewieckiego kontaktującego się w czasie okupacji z p. A. Dąbrowskim /wymieniony w piśmie z d. 26 IX br. We wspomnianym piśmie p. A. Dąbrowski wymienia także, bez podania imienia Rucińskiego. Według posiadanych przez nas informacji Feliks Ruciński nauczyciel działający w rejonie Brodnica-Lidzbarsk, dostarczał partyzantom in blanco karty urlopowe. Natomiast Jan Falkowski w przytoczonym wcześniej opracowaniu o działalności AK w Obw. Lubawskim wymienia Rucińskiego /imię nieznane/ z Lubawy jako jednego z najaktywniejszych żołnierzy AK w tym Obwodzie.

Z poważaniem *Kłobucha Sierska*
dokumentalistka

do wiadomości:
*p. Alojzy Dąbrowski, ul. Piastowska 3/12
13-300 Nowe Miasto*

IV/1. Korespondencja Fundacji dot. Dąbrowskiego
Alojzego:

1. Pismo E. Zawackiego do Urzędu do
Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
z 9.08.2001, mpis, kop. k. 1 s. 1-2
2. Pismo Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych do E. Zawackiej
z 18.04.2001, mpis oryg. k. 1 s. 3
3. Pismo A. Dąbrowskiego do E. Zawackiej
z 25.07.2001, - dot. uprawnień kombatanckich,
mpis kserokop. k. 1 s. 4-5
4. Pismo Urzędu do Spraw
Kombatantów i Osób Represjonowanych
w Warszawie z 19.11.2001 - dot. uprawnień
kombatanckich A. Dąbrowskiego,
mpis, oryg. k. 1 s. 6
5. Pismo Fundacji do Urzędu do
Spraw Kombatantów i Osób Represjono-
wanych w W-wie z 19.12.2001. - dot.
uprawnień komb. i działalności
A. Dąbrowskiego w czasie okupacji,
mpis, kserokop. k. 1 s. 7-8

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka

ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344

87-100 TORUŃ

Toruń 5 sierpnia 2001

Kopia

1

1.dz.2839 /Z/2001

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW

I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Specjalista Andrzej Winiarski

Szanowny Panie,

W odpowiedzi na pismo WU IV/076/KO515/K46o881/01 o wydanie opinii w sprawie wiarygodności oświadczenia Alojzego Dąbrowskiego co do przynależności jego do Armii Krajowej podaje:

1/ W zbiorach Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej znajdują się dane o kilkuset uczestnikach konspiracji lat 1939-1945 z terenu Inspektoratu AK Brodnica - nie występuje wśród nich nazwisko Alojzego Dąbrowskiego, rzekomego żołnierza Obwodu AK Nowe Miasto Lubawskie (obwodu przynależnego do tego inspektoratu). Wymienieni w relacji A. D. dwaj AKowcy, Józef Leczkowski i Bernard Czołba mają w zbiorach Fundacjiteczki osobowe a ich działalność okupacyjna została opisana w wydanym przez Fundację "Słowniku Biograficznym Konspiracji Pomorskiej" część 2 i 4.

2/ A. D. nie podaje ani swego pseudonimu ani daty i okoliczności zaprzysiężenia na członka AK; (wszyscy AKowcy, których znam i znałam, zapamiętali te dane na zawsze). Stwierdza on, że pełnił przez lata 1942-1944 funkcję łącznika Józefa Leczkowskiego, nie przytacza jednak ani jednego nazwiska osób, z którymi się służbowo kontaktował. Leczkowski był oficerem łączności Komendy Obwodu Lubawskiego - wobec tego jego łącznik A.D. musiałby mieć kontakt osobisty z wieloma AKowcami, a z nich przynajmniej niektórych musiałby zapamiętać.

3/ Wymienione przez A.D. nazwiska Leczkowskiego i Czołby były

2

znane wielu mieszkańcom z terenu b. Inspektoratu Brodnickiego. Wiadomo było, że Leczkowski był aresztowany na początku stycznia 1945 r. w znanej wówczas powszechnie "pokrzydowskiej" sprawie pomocy AK dla spadochroniarzy sowieckich zrzuconych na lasy brodnickie; Poszukiwał go też publicznie PCK, zginął bowiem w "marszu śmierci" ok. 500 więźniów gestapo, wleczonych przed zbliżającym się frontem z więzień m.i. Grudziądzka i Brodnicy do Bydgoszczy i dalej w nieznanym kierunku.- Bernard Czołba zaś, komendant hufca brodnickiego ZHP, to konfident gestapo, skazany w 1947 r. przez Sąd Okręgowy w Toruniu na sesji wyjazdowej w Brodnicy na karę śmierci przez powieszenie. (Sąd PRL nadał procesowi wielki rozgłos celem kompromitacji harcerstwa w opinii społecznej).

4/ Oświadczeniu A. Różyckiego, który pełnił służbę w AK poza Okręgiem Pomorskim, nie przypisałabym żadnego znaczenia dowodowego, podobnie jak oświadczeniom brata Henryka Dąbrowskiego, jego siostry Ireny i córki Leczkowskiego Zofii Peck. Pewną wartość dowodową może mieć oświadczenie S. Bonaszewskiego i J. Kozłowskiego, ale tylko w połączeniu z dalszymi, bardziej ważkimi oświadczeniami, potwierdzającymi służbę A.D. argumentami nie do podważenia.

Reasumując: w moim przekonaniu fakt odbycia służby w AK Alojzego Dąbrowskiego nie został dostatecznie potwierdzony ani jego relacją własną ani załączonymi oświadczeniami, choć nie można z całą pewnością wykluczyć, że ta służba istniała.

Z poważaniem

Ps. Na żądanie Urzędu Fundacja jest gotowa przysłać wymieniony Słownik



URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH
00-926 Warszawa 63, ul. Wspólna 2/4
tel. centr. 661 81 11 fax 661 90 73

p 195/2001

B. 358

8

Warszawa 18.07.2001 r.

Wpłynęło dnia 13.07.2001
Ldz 26802 / Pom

WU-IV/076/K0515/K460881/01

Szanowna Pani
płk Elżbieta Zawacka
Archiwum Pomorskie AK
Fundacja Pomorska AK
w Toruniu
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

Ud/sKiOR zwraca się z uprzejmą prośbą o wydanie opinii w sprawie Pana Alojzego Dąbrowskiego s.Jana, ur.25.03.1923 r. w m.Rynek, który stara się o przyznanie uprawnień kombatanckich z tytułu działalności w Armii Krajowej od 01.03.1942 r. do 17.01.1945 r. . Prosimy o opinię odnośnie wiarygodności zdarzeń opisanych przez ww oraz świadków ww.. W załączeniu przesyłamy fragment kserokopii życiorysu oraz kserokopie oświadczeń świadków .

przytroczone
✓

Opinia powyższa jest niezbędna do realizacji postanowień Ustawy z dnia 24.01.1991 r. o kombatantach /Dz.U. z 1997 r. Nr 142, poz.950 ze zm./

W korespondencji z Urzędem prosimy o każdorazowe powołanie się na numer sprawy .

Załącznik 8 /tylko adresat/

Z poważaniem

Do wiadomości:

P. Alojzy Dabrowski
ul. Piastowska 3/12
13-300 Nowe Miasto

SPECJALISTA

Andrzej Winiarski
Andrzej Winiarski

Pani Nasim, proszę o przygotowanie odpowiedzi, napisanej 4 stronami, w sprawie przyznania statusu kombatanta - 15 VII 01 22

Proszę przesłać mi 2 p. kopie do biurowej korespondencji - 15 VII 01 22

Alojzy Zbyszko Dąbrowski
13-300 Nowe-Miasto Lubawskie
ulica Piastowska Nr.3/12
wojew.warm.-mazurskie

L.Dz.WU-IV/076/K0513/
K-460881/01

Nowe-Miasto, dnia 25.7.2001r.

P-o-l-e-c-o-n-y

Szanowna Pani płk Elżbieta Zawadzka

Archiwum Pomorskie AK

Fundacja Pomorska AK

87-100 T o r u ń

=====

ul.Wielkie Garbary Nr.2

Uprzejmie zawiadamiam, że otrzymałem do wiadomości pismo z Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Nr.WU-IV/076/K0513/K460881/01 z dnia 18.7.2001r. Miałem zamiar udać się do Szan.Pani osobiście, ażeby w formie ustej rozmowy, wyjaśnić dokładnie interesujące Panią zagadnienia niniejszej sprawy. Tego zamiaru jednak spełnić nie mogłem, gdyż dziś rano tj.dnia 25.7.br.otrzymałem telefoniczną wiadomość ze szpitala miejskiego w Olsztynie, ażebym jutro na godziną 10,00 stawił się w szpitalu w Olsztynie celem przeprowadzenia operacji, na którą w kolejce już dość długo czekałem.

Wobec powyższego, zwracam się do Szanownej Pani płk piśmemnie, ażeby w pewnym stopniu wyjaśnić, niektóre ważniejsze zagadnienia.

1.Przyczyną mojego późnego zgłoszenia o przyznanie mi uprawnień kombatanckich było to, że po wkroczeniu na teren naszego Kraju żołnierzy Sowieckich, nasz kraj stał się państwem komunistycznym i był zdominowany przez państwo molocha, jakim wówczas była Rosja Komunistyczna. Funkcjonariusze UB i SB po całym naszym Kraju wyłapywali AK-owców i odstawiali ich do więzień i wielu z nich do dnia dzisiejszego nie dało znaku życia o sobie. Był to okres wymuszonego za wszelką cenę tabu, że członkowie AK w obawie przed ich aresztowaniem przez UB i SB - uciekali w sposób bezprawny krajów zachodnich. Taki stan wielkiego tabu trwał od 1939r.tj.od chwili okupowania naszego Kraju przez Hitlerowskie Władze Niemieckie - do czasu upadku PRL/Polskiej Republiki Ludowej/ - to jest, praktycznie do końca roku 1998. Po upadku PRL nie czyniłem starania o przywileje kombatanckie mego udziału w AK - gdyż z chwilą powstania PRL, zostałem powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w Wojsku Polskim, a że Posterunek MO Lubawa, złożył do Rejonowej Wojskowej Komendy Uzupełnień w Brodnicy - zapotrzebowanie ludzi do pełnienia służby wojskowej w Milicji Obywatelskiej, więc przez RKU w Brodnicy, zostałem skierowany/w zamian odbycia służby wojskowej/do pracy w Milicji Obywatelskiej w Lubawie. O ile się nie mylę, to w roku 1947 lub 1948 przyznano mi przywilej kombatancki z tytułu mej pracy w MO, więc nie zachodziła potrzeba zgłaszania swej przynależności do AK, a poza tym bałem się, że do dziś w naszym miasteczku jest dużo funkcjonariuszy UB i poprostu bałem się tak licznego środowiska UB - co nawet mogłoby zagrażać mojemu życiu. Poza tym często poważnie chorowałem i taki stan trwa do dziś, to też zniechęcało mnie do zgłoszenia oficjalnego o mojej przynależności do AK. Z chwilą odebrania mi przywilei kombatanckich z tytułu mej pracy w MO, to dopiero wówczas to mnie zdopingowało do zgłoszenia o przyznanie mi przywilei kombatanckich z tytułu mej działalności w AK.

2.Urząd Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie odmówił tj.pozbawił mnie przywilei kombatanckich z tytułu mej pracy w MO, oraz pozbawił mnie praw do rozpatrzenia mej przynależności w AK i tym samym, odmówił mi przyznania przywilei kombatanckich z tytułu AK. Obydwie sprawy zaskarżyłem w Naczelnym Sądzie Administracyjnym w Warszawie i obydwie te sprawy wygrałem w dowód czego w załączeniu przesyłam odpis wyroku sądowego Naczelnego Sądu Administracyjnego.

3.Szanowna Pani płk, proszę mi wierzyć, jak bardzo szybko czas, zakrywa całkowicie chociażby najbardziej znaczące wydarzenia. Dązię się nie zwróciłem o uzyskanie tak potrzebnych mi świadków, to zawsze otrzymywałem tą samą wiadomość, ten pan to już dawno zmarł, wyjechał za granicę, ale jak wiemy, to też on już dawno zmarł, albo wyjechał za granicę i do obecnej chwili nic nawet najbliższa rodzina nic nie wie, a nawet czy jeszcze żyje. Szanowna Pani proszę mi wierzyć, że ja dziś mogę sobie sam powiedzieć, z kąd ja czerpałem

5
Tyle siły, ażeby miesiącami szukać po całym kraju świadków, którzy by mogli potwierdzić bezpośrednio moją działalność w AK. Najbardziej wiarygodnym świadkiem mogły być św. pam. Józef Leczkowski, który mnie do AK zwerbował i dla którego byłem stale jako łącznik, jego prawą ręką. Dla wiadomości wyjaśniam, że Pan Józef Leczkowski w Czasie okupacji niemieckiej, na stałe zamieszkiwał z całą swą rodziną w Jabłonowie Pomorskim - tam pracował on na tartaku w Lubawie z tym, że w soboty wyjeżdżał on do własnej rodziny w Jabłonowie Pomorskim, a do pracy dojeżdżał do tartaku w Lubawie w każdy poniedziałek, bardzo wcześnie rano. Pan Józef Leczkowski wiele razy mi powtarzał, że on pełni funkcję w AK na stanowisku oficera, a ja jestem po uzgodnieniu władz wyższych AK - pana Leczkowskiego łącznikiem i nie tylko jego. Podczas okupacji niemieckiej w miejscowości Jabłonowo Pomorskie/położone w pobliżu miasta Brodnica - Nowe-Miasto Lub. - Lubawa, posiadało dość liczną organizację AK. Niemieckie "Gestapo" miało swego płatnego zdrajcę, który również był członkiem AK, a tym płatnym zdrajcą, okazał się być AK-owiec Pan Czołba Bernard/bliższych danych personalnych brak/, a ostatnio udało mi się ustalić, że posiadał on nazwisko Bernard. Właśnie Pan Czołba Bernard również mieszkaniec Jabłonowa Pomorskiego zdenuncjonował organizację AK w wyniku czego 8 lub 9-ciu Ak-owców uległo rozstrzelaniu przez Gestapo w więzieniu w Grudziądzu. Dokładnej już daty nie pamiętałem, lecz mogło to być w roku 1946-1947, to Sąd w Grudziądzu na swej sesji wyjazdowej w Brodnicy - skazał Pana Czołbę Bernarda - na karę śmierci. Na wniosek Czołby Bernarda kara śmierci została zamieniona na dożywocie. Pan Czołba Bernard po odsiedzeniu w więzieniu około 15 lat, zachorował poważnie na raka. Z więzienia został on zwolniony i po przeżyciu na wolności 2 lat, zmarł on śmiercią naturalną. Zaznaczam, że w powyższej sprawie pisałem do sądów w: Brodnicy, Grudziądzu, Bydgoszczy i w Toruniu. Na moje pismo odpowiedział mi tylko Prezes Sądu Okręgowego w Toruniu, swym pismem Nr. A.0168/1/00 z dnia 23.3.2000r. Które to pismo Szanownej Pani płk w załączeniu przesyłam. Proszę Panią płk o uzyskanie odpisu wyroku Pana Czołby Bernarda, to ofiarami mordu na skutek zdenuncjonowania organizacji AK - znajdzie się również nazwisko zamordowanego Józefa Leczkowskiego, któremu ja służyłem jako łącznik.

4. Córka Józefa Leczkowskiego - obecnie z męża Peck Zofia zeznaje, że jej matka, czyli żona pana Józefa Leczkowskiego, często wspominała o mnie, jako jedynym żyjącym AK-owcem, który współpracował w AK z jej mężem, i gdy jeszcze żyła, bardzo chciała się ze mną spotkać i porozmawiać.

5. Pomimo tego, że po utworzeniu się PRL - ja nie przystąpiłem do szeregów KA, bo poprostu nie chciałem brać udziału w walkach bratobójczych, gdyż byłem przekonany, że taki potężny moloch jakim była Rosja, nigdy nie dopuści do tego, by chłopcy z lasów mieli odebrać Rosji tak łakomy kąsek, jakim była dla Rosjan PRL - uznałem również, że Rosjanie już dla samego prestiżu, nigdy do tego nie dopuszczą by jakiś kraj komunistyczny oderwał się od wpływów Rosji. Lecz mimo wszystko kontakty z chłopcami z lasu utrzymywałem i pomagałem im by mogli oni bezpiecznie bywować na spaniu i jedzeniu u rolników oraz czyniłem wszystko, żeby rolnicy żywnością pomagali chłopcom z lasu. Świadkiem tego jest rolniczka Falkowska Janina z Krzemienia, której zeznanie w załączeniu Pani Płk przedkładam. Świadkiem efektywnej pomocy chłopcom z lasu w czasie PRL byłby Pan Zawadzki były listonosz, ale zmarł on już około 7 - 9 lat temu.

6. Dla wiadomości wyjaśniam, że gdybym moją przynależność udokumentował w pierwszym okresie po opuszczeniu naszych ziem przez Niemców, to w sposób bardzo łatwy mogłbym udokumentować autentycznymi świadkami, którzy bezpośrednio pracowali ze mną, lecz po 40 latach ścisłego tabu, to muszę stwierdzić, że i tak dużo zdołałem zebrać dokumentacji mojej działalności w AK.

7. Szanowna Pani Płk w załączeniu przesyłam pani cały plik dowodów mej przynależności do AK i bardzo proszę je wykorzystać do pełnego rozeznania sprawy. Bardzo żałuję, że tak się złożyło, że jutro tj. 26.7. br. muszę stanąć o godz. 10,00 rano w szpitalu miejskim w Olsztynie, a być może, miałyby Pani wiele pytań do mnie, co w znaczącym stopniu by rzutowało na łatwiejsze ustalenia dla sprawy. Dla wiadomości wyjaśniam również, że pobyt moj w szpitalu w Olsztynie - określam na około 3 - 4-ch tygodni. Bardzo proszę Panią płk o sumienne załatwienie dla mnie tak znaczącej sprawy, gdyż o naszej organizacji AK z okresu Niemiec Hitlerowskich - prawie już mam napisaną dla potomnych książkę o działalności Ak na ziemiach pomorskich.

Załącznik

z p o w a ż a n i e m:

Henryk Jabrowski

Warszawa 19 11 2001 r.

DO-II/076/K0626/K-460881/01

Sz. Pani

prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
Fundacja Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 Toruń

domadca w
tej sprawie

może być p. Muchlińska

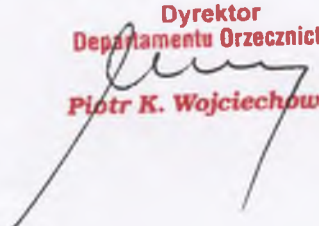
Szanowna Pani Profesor!

W nawiązaniu do Pani pisma z dn. 9 sierpnia br. w sprawie działalności w Armii Krajowej p. Alojzego Dąbrowskiego, zwracam się z gorącą prośbą o ustosunkowanie się do wyjaśnień złożonych przez ww. w trakcie postępowania w sprawie jego uprawnień kombatanckich. W związku z przepisami kodeksu postępowania administracyjnego oraz orzecznictwem Naczelnego Sądu Administracyjnego, Urząd zobowiązany jest do możliwie pełnego wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy podnoszonych przez stronę.

Załączam wyrazy głębokiego szacunku

Do wiadomości:

P. Alojzy Dąbrowski
ul. Piastowska 3/12
13-300 Nowe Miasto

Dyrektor
Departamentu Orzecznictwa

Piotr K. Wojciechowski

7

FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/~arch AK, e-mail: archAK@um.torun.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

Toruń 2001-12-19

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4

00-926 Warszawa

L. ds. 4440/Pom./2001

Zaświadczenie nr 218

W odpowiedzi na pismo z dn. 19.11.2001 r./ DO-II/076/KO 0626/K-460881/01/ w sprawie uprawnień kombatanckich p. Alojzego Dąbrowskiego ur. w 1923 r. uprzejmie informuję, iż w dotychczas opracowanych relacjach i dokumentach znajdujących się w zasobie Archiwum Fundacji nie znajdujemy potwierdzenia konspiracyjnej działalności pana Alojzego Dąbrowskiego ani też Zbigniewa Alojzego Dąbrowskiego.

Jednocześnie wyjaśniam, że p. Andrzej Różycki ps "Ziawa", potwierdzający działalność p. A. Dąbrowskiego w AK "ze słyszenia", opuścił Pomorze w 1940 r. i przed aresztowaniem ukrywał się w Generalnym Gubernatorstwie. Od listopada 1944 r. do stycznia 1945 r. wracał na Pomorze dwukrotnie jako kurier KG AK do dowódcy oddziału partyzanckiego kpt. Pawła Nowakowskiego ps. "Leśnik" operującego w lasach między Górzniem a Lidabackiem. Ostatecznie wrócił na Pomorze po ofensywie radzieckiej i od października 1945 r. do marca 1947 r. jako żołnierz RO AK, był współtwórcą oddziałów partyzanckich i dowódcą drużyny.

8

Działalność konspiracyjną Józefa Leczkowskiego wywiadowcę i łącznika Obwodu Lubawskiego, który zwerbował p.A.Dąbrowskiego do AK, potwierdza Bernard Piotrowski ps."Doktor" od 1942 r. wywiadowca w tym Obwodzie, a także Jan Falkowski w opracowaniu pt."Działalność Armii Krajowej w Obwodzie Lubawskim". Natomiast żona zamordowanego w 1945 r. Józefa Leczkowskiego p.Marianna Leczkowska w relacji dotyczącej działalności konspiracyjnej męża spisanej dn.13 II 1988 r., w ogóle nie wymienia żołnierzy AK utrzymujących kontakt z jej mężem.

Nie możemy także potwierdzić konspiracyjnej działalności wydającego oświadczenie p.Józefa Kozłowskiego i Józefa Drzewieckiego kontaktującego się w czasie okupacji z p.A.Dąbrowskim / wymieniony w piśmie z dn.26 IX 2001 r./. We wspomnianym piśmie p.A.Dąbrowski wymienia także, bez podania imienia, Rucińskiego. Według posiadanych przez nas informacji Feliks Ruciński, nauczyciel działający w rejonie Brodnica-Lidzbark, dostarczał partyzantom in blanco karty urlopowe. Natomiast Jan Falkowski w przytoczonym już wcześniej opracowaniu o działalności AK w Obw.Lubawskim wymienia Rudzińskiego / imię nieznane/ z Lubawy jako jednego z najaktywniejszych żołnierzy AK w tym Obwodzie.

Z poważaniem *Kiszcarska*

dokumentalistka

Do wiadomości:
P.Alojzy Dąbrowski
ul.Piastowska 3/12
13-300 Nowe Miasto

IV/2. Korespondencja Alojzego Stybrowskiego
z M do Spraw Kombatantów i Osób Represjono-
wanych:

1. Pismo A. Stybrowskiego z 22.09.2001
- szczegółowy opis działalności, mpis
kseno. k. 3 s. 1-6
2. Pismo, jak wyżej, z 26.09.2001 -
- wstosunkowanie się do listu E. Zawackiej
z 9.08.2001, uzupełnienie protokołu
stosowanego w Urzędzie, mpis k. 3 s. 7-9
+ protokół z 24.09.2001 - przesłuchania,
mpis + rkp. ksenaokop. k: 2 s. 10-12
3. Pismo, jak wyżej, z 5.11.2001 -
- uzupełnienia pisma z 26.09.2001
i w sprawie opinii wydanej przez
E. Zawacką, mpis ksena k. 2 s. 13-15

Nowe-Miasto, dnia 22.9.2001r.

Alojzy Dąbrowski
13-300 Nowe-Miasto Lub.
ulica Piastowska Nr.3/12
wojew.warm.-mazurskie

Urząd Do Spraw Kombatantów
I Osób Represjonowanych

00-926 W a r s z a w a 63
=====

ulica Wspólna Nr.2/4

Szczegółowy opis mojej działalności w szeregach Armii Krajowej.
=====

Podczas okupacji niemieckiej, jesienią 1940 roku, moi rodzine zostali przez Władze Niemieckie wysiedleni ze swego gospodarstwa rolnego o pow. 32 ha, położonego w Lubawie, pow. Nowe-Miasto Lub. Gdy nocą gestapowcy całą naszą rodzinę transportowali do lagru do Torunia do obozu zbiorczego. Ja z tego transportu uciekłem i zabrałem z sobą mego młodszego brata Jerzego i po naszym pochwyceniu - zostaliśmy przez niemiecki Urząd Prac skierowani: ja do pracy w Tartaku w Lubawia, mój młodszy brat do fabryki skór/Lederfabrik/w Lubawie.

Był to zwyczajny dzień pracy w Tartaku, gdzie podszedł do mnie również pracownik Tartaku Pan Józef Leczkowski, posiadający wykształcenie wyższe/przedwojenny naczelnik Poczty/. Otóż Pan Leczkowski poprosił mnie, czy mógłbym z nim pójść w jakiś zaułek, bo pragnie on, ze mną przeprowadzić ściśle poufną rozmowę. Gdy dotarliśmy do wyszukanego bezpiecznego zaułku, to Pan Leczkowski zwrócił się do mnie tymi słowami: ja ciebi Dąbrowski obserwuje już dość długi czas i jestem już całkowicie przekonany, że Dąbrosiu jesteś o bardzo dużej odpowiedzialności, prawdomówny, zdyscyplinowany i ogromie koleżeński. Ja Leczkowskiemu odpowiedziałem, chyba ja aż tak dobra nie jestem jak mnie Pan Określa, na to Leczkowski, no nie bądź taki skromny, no ale przystąpmy do sprawy. Leczkowski powiada mi wprost, że On należy do Zbrojnej organizacji Armii Krajowej i pełni On funkcję oficera AK i obecnie zakłada On nowe szeregi Armii Krajowej na terenach powiatu nowo-miejskiego i brodnickiego. Leczkowski spytał mnie czy chciałbym wstąpić do Armii Krajowej, występującej pod nazwą "Żnicz". Ja wyraziłem zgodę na wstąpienie do AK, a Pan Leczkowski spisał ode mnie potrzebne moje dane osobowe i powiedział mi, że wystąpi on do "Żnicza" o moje przyjęcie w szeregi AK. Na tym rozmowę zakończyliśmy i każdy z nas poszedł na swoje stanowisko pracy. Ten fakt w sposób jednoznaczny poświadczają na oddzielnym oświadczeniu z dnia 10.9.1999r.

Po upływie jakiegoś czasu, około 1 - 2 -ch miesiącach, Pan Leczkowski powiedział mi, że otrzymał już od kierownictwa Organizacji AK "Żnicz" że zostałem przyjęty w Szeregi Armii Krajowej na stanowisku łącznika. Pan Leczkowski zabrał mnie z sobą i poszliśmy do pustej szopy Tartaku, a odbywało to się podczas normalnych godzin w Tartaku, i w tej pustej szopie, Leczkowski mi powiedział, że teraz muszę złożyć przysięgę przed Panem Leczkowskim bo został On przez Władze "Żnicza" upoważniony, ażebym złożył przysięgę przeg Leczkowskim. Przysięga odbyła się w sposób następujący: Leczkowski mówił w odstępach treść przysięgi, a ja musiałem cyklicznie powtarzać głośno całą treść przysięgi. Dokładnie treści tej przysięgi już nie pamiętam, lecz brzmiała ona następująco: przysięgam być wiernym Organizacji AK, wiernie wykonywać wszelkie rozkazy przełożonych, wiernie przestrzegać zasad ażeby nie spowodować dekonspiracji Organizacji AK i jego poszczególnych członków AK oraz być wiernym żołnierzem Rzeczypospolitej Polskiej jaką znam z okresu przedwojennego. Taką to przysięgę w/g mojej obecnej pamięci - złożyłem przed Panem Leczkowskim.

Przyznać jednak muszę, że podczas składania przysięgi byłem bardzo wzruszony, dowartościowany. Doznałem uczucia, że stałem się człowiekiem bardzo wartościowym i tak sam w sobie - bardzo podwyższyłem sobie swoją przeczkę życiową. Byłbym zapomniał, że po złożeniu przysięgi przed Panem Leczkowskim otrzymałem od niego pseudonim "Wojtek". Zaznaczam, że faktu złożonej przez mnie przysięgi, nik już nigdy nie będzie w stanie potwierdzić, gdyż przysięgę składałem przed Leczkowskim bąbąc sam na sam i żadnego świadka przy tym nie było, a Pan Leczkowski, krótko przed wkroczeniem na ziemie lubawskie Wojsk Armii Czerwonej - został przez niemieckie gestapo aresztowany i w więzieniu w Grudziądzu rozstrzelany wraz z innymi 8-ma Akowcami.

Pan Leczkowski rzeczywiście musiał pełnić w AK funkcję oficera, ten fakt potwierdzał - ilość przenoszonych do Niego przesyłek, które ja jako łącznik Leczkowskiemu dostarczałem od innych łączników - oraz ilość meldunków odchodzących od Leczkowskiego. Wspomnieć też muszę, że pierwsze przesyłki poczty Leczkowski nadawał próbnie. Niestety też już wiele mniej znaczących faktów już dokładnie też nie pamiętam. Ja pocztę od Leczkowskiego od bierałem osobiście i starałem się jaknajszybciej dostarczyć następnemu łącznikowi oraz do innych oddziałów AK / według rozkazu/. Poczta była doręczana do łączników - po uprzednim szyfrowym rozpoznaniu tj. ja dawałem łącznikowi hasło a on musiał mi uwawnić właściwy odzef, co dał 100% gwarancji, że poczta zawsze trafiała w kompetentne ręce. Przy ponownych spotkaniach i tych samych łączników, szyfrowa czynność rozpoznawcza już była zbyteczna, bo już łącznicy się znali i nawet na odległość poznawali już siebie. Przez dość długi okres czasu najczęściej jeździłem na rowerze do łącznika Drzewieckiego Józefa Mielbark i Brzozie/odległe od miasta w którym ja zamieszkiwałem tj. od Lubawy około 30 km./ Natomiast łącznik drzewiecki był zobowiązany jaknajszybciej dostarczyć do następnego łącznika na przykład w grudziądzu. Jednakże żaden z łączników dokładnie nie wiedział o miejscowości docelowej danej przesyłki. Największym kłopotem w mej sytuacji było to, że ja musiałem codziennie pracować w Tarłtaku codziennie pełne 8 godzin. Wobec powyższego przenosić pocztę mogłem w godzinach 16,30 do godziny 6,00 rano, bo od godziny 7,00 rano rozpoczynała się praca, a kończyła o godzinie 15,00/od godz. 15,00 do 16,30 to mój czas dojazdu do domu, zjedzenie obiadu/Mój rozkład pracy trwał stale dla mojego - prawidłowego wykonywania moich obowiązków łącznika Organizacji AK i tak stale trwało od dnia wstąpienia do organizacji AK tj. od 1942r. do końca roku 1944. Z pocztą w postaci małego rulonika z bardzo cieniutkiego papieru - to nie było żadnej trudności, tymczasowego zaszcucia jej w głąb własnego ubioru i to tak dokładnie, że w miejscu zaszcucia poczty nie było żadnej poznaki, że tam jest coś zaszcute. Znacznie trudniej było przewozić mapy topograficzne, które posiadały wymiar około 40 x 40 cm, a trzeba było je przewieść w stanie nie pogniecionym i nie wybrudzonym. Ja sobie poradziłem w ten sposób, że przypadkowo natknąłem się na starą ostro pokrzywioną rurę i z tej rury zrobiłem doskonały pokrowiec dla tych map, a rurę przywiązywałem do starego roweru/na którym stale pocztę przewoziłem/, a do tej rury na przemian dowiązywałem jeszcze stare metalowe grabie, łopatę i czasami nawet rolnicze widły mocno obrudzone obornikiem bardzo zaszcłym. Im więcej i częściej musiałem przewozić pocztę, to stale coraz bardziej stawałem się wykwalifikowanym łącznikiem, a w swej pracy gdzie stale pocztę przenosiłem nocą na rowerze, to ja już doszedłem do utwierdzonego przekonania, że jadąc na rowerze nocą - nigdy nie używałem żadnego oświetlenia, bo jadąc ze światłem przy rowerze - byłem widoczny już dla patroli niemieckich, z dość dalekiej odległości i było wielkie zagrożenie wpadki wprost w ręce niemieckich patroli. Ja wolałem jeździć bez światła, gdyż wolałem spotkać się z patrolami z bliska, byle było tylko ciemno - to ja zawsze z takich opresji wychodziłem jako zwycięzca, lecz w takich przypadkach trzeba było być odważnym, spokojnym i bardzo szybko pozytywnym dla sprawy myśleniu. Jednym takim przypadkiem miałem, że noc była jesienna, zupełnie bez żadnego wiatru, całą ziemię pokrywała gęsta i bardzo grupa warstwa zawiesiny mgły, która trwała przez całą noc. Ja jechałem rowerem przez las, a rower mój był tak złożony, że podczas jazdy nie wytwarzał żadnego chociażby najmniejszego szelestu. W pewnej chwili patrol składający się z 4-ch młodych SS-manów Hitler Jungenc - pojawił się przede mną, jakoby wyrósł z ziemi i zostałem przywitany "halt" czyli stać. Ja w tej

chwili błyskawicznie rower skręciłem w las i to tak gwałtownie, że się z rowerem wyróciłem, a mimo to, że leżałem, to siłą mojego bezwładu jeszcze po trawie śliskając się w las. Od razu chwyciłem za moją na rowerze rurę w której były mapy topograficzne, a drugą ręką chwyciłem za kartę indykacyjną i je od roweru odcepiłem i bardzo szybko zacząłem uciekać w głąb. Byłem bardzo zaskoczony tym, że patrol Hitlerjuncenc powięło dość bierne stanowisko wobec mnie. Otóż patrol niemiecki posiadał rozładowane już baterie do lampek kieszonkowych i moim zdaniem patrol się bał mnie, że ja też mogę posiadać broń palną. Ja poprostu utraciłem chwilową orientację terenu i nawet nie wiedziałem jak daleko odszedłem od miejsca zdarzenia, a co gorsze, nie wiedziałem gdzie patrol niemiecki w tej chwili jest. Wreszcie słyszę jak patrol niemiecki krzyczy: kom doch du ferfluchte hund /choć ty przeklęty psie i przyświecając sobie nieskuteczną już lampką biegli szosą pod mój kierunek. Dalej sprawa potoczyła się tak, że widocznie tak gdzie w lesie leżałem, musiała pęknąć podę mną jakaś gałąź przepruchniała i patrol nawierzył mi słuchem i w moim kierunku posypyły się strzały, ja leżąc na ziemi głową w stronę gdzie padały strzały z broni automatycznej. Podczas tej strzelaniny poczułem na lewej stronie karku, że mam szyję mokrą. To miejsce potarłem ręką i poczułem, że coś twardego tkwi w moim karku i jest to miejsce mokre płynem lepkiem, oglądałem sobie rękę by utwierdzić się w przekonaniu, czy to naprawdę jest krew. Było bardzo ciemno i rękę z krwią przedłożyłem przed oczy i niby krwi na ręku nie widziałem, rękę drugą też wnikliwie obejrzałem i stwierdziłem, że na karku jest krew. Tą strzelaninę przeczekałem w lesie, lecz ciągle pomału oddalałem się w głąb lasu. Zasadniczo z tej opresji wyszedłem szczęśliwie, uratowałem swoje życie i przesyłkę w postaci map, strasznie sobie podrapałem i sobie twarz i bardzo podarłem sobie ubiór - podczas gdy błyskawicznie oddalałem się w głąb lasu - wpadając co chwila w jakieś krzaki i zarośla. Podarłem sobie koszulę i opatrzyłem sobie ranę na karku i już bez roweru na godzinę 7,00 rano stanąłem do pracy w Tartaku. Utraciłem w tej operacji mój stary rower, którego numery identyfikacyjne już dawno młotkiem zaklepałem i dla niepoznaki, pomalowałem taką samą farbą, a byłem pewien, że za pomocą roweru, Niemcy nie będą w stanie dojść do mego nazwiska. Jeden raz przewoziłem broń palną, a był to zwykły karabin typu "Mauzer" którego przewziłem z miejscowości Grodziczno - do miejscowości Koszelewy, odległej od Lubawy około 35 - 40 km. Mój bezpośrednio przełożony Pan Leczkowski poprosił mnie, ażebym opracował dobre zatarowanie karabinu i o sposobie przygotowania tej broni do transportu - byłem zobowiązany o tym powiadomić Leczkowskiego. Otóż pracując w Tartaku z wielkiej chałdy obrzynków i obladrów, wybrałem cienkie, proste zżyny obladrów i w domu z tego uwiązałem dość duży snopek niby słomy, a do tego snopka obladrów włożyłem ten karabin i w tym snopie o wymiarach 1,20 m. lub 1,40 m x Ø 0,25 - 0,30 m. w środku snopka obladrów był starannie ukryty karabin. Pan Leczkowski akceptował taki sposób ukrycia podczas przewożenia karabinu, i zaznaczył, że gdyby broń Boże zaistniała wpadka z tym karabinem, to prosił mnie ażebym nikogo podczas tortur - nie uwawnił Niemcom żadnego nazwiska z Organizacji AK. Ja Leczkowskiemu przyrzekłem w razie wpadki napewno nikogo nie zdradzę, bo wiem, że to mi nic nie da - a przynajmniej pozostawie w waszej Pamięci to że w każdych okolicznościach jestem i będę aż do śmierci ~~nie~~ człowiekiem honoru. Leczkowski odpowiedział mi, ja już się kilka razy przekonałem, że ty jesteś człowiekiem honoru, pozwól więc że cię usciskam. Gdy Leczkowski mnie uściskał to na końcu pocałował on mnie w czoło i wówczas zobaczyłem poraz pierwszy, że Leczkowski płacze i na koniec powiedział, no to jedź z Bogiem, a ja za ciebie będę się stale modlił. Gdy to piszę, to teraz ja doznałem wielkiego żalu, że tak wspaniały człowiek jak Leczkowski musiał być w wielkich męczarniach zamordowany przez gestapowców - dlatego w tym miejscu kiedy to piszę, łzy zalewają mi oczy i muszę na jakiś czas przerwać pisanie. Dla wiadomości wyjaśniam, że mój bezpośrednio przełożony w Organizacji AK św. pam. Leczkowski Józef został zamordowany przez gestapo w więzieniu w Grudądzu, na dwa lub trzy tygodnie - przed wkroczeniem Armii Czerwonej na teren ziemi lubawskiej. Data ta tj. 2 - 3 tygodnie też może być nie precyzyjna - bo jednak czas szybko zacierza to, co kiedyś było bar-

było bardzo, bardzo znaczące. Nie bez znaczenia jest jeszcze fakt, że na kilka dni przed aresztowaniem Leczkowskiego, powiedział on do mnie z własnej woli, że nawiązał on kontakt z bardzo przyjazną nam organizacją zbrojną, która jest dobrze uzbrojona w broń nowoczesną i ta organizacja pragnie z nami akowcami współpracować. Leczkowski mówił to do mnie był bardzo zadowolony. Jednak na moje pytanie leczkowski mi nie odpowiedział, jaka to jest ta nowo poznana organizacja zbrojna. Gdy upłynęło około jednego tygodnia czasu licząc od ostatniej rozmowy z Leczkowskim na temat nowo poznanej przez niego organizacji zbrojnej - w godzinach wieczornych przybył do mego mieszkania, nieznany mi dotąd osobnik w wieku 30-40 lat życia, posługujący się biegle językiem polskim, lecz z wyraźnym akcentem języka wschodniego. Osobnik ten powiedział mi wprost, że on dokładnie wie, że ja należę do AK, a on należy do innej organizacji zbrojnej, zasobnej w nowoczesną broń i pragnie nawiązać on kontakt z naszą organizacją AK. Ta rozmowa od razu przypomniała mi, ostatnią rozmowę z Leczkowskim o zapoznaniu nowej organizacji zbrojnej i to mnie wyczuliło i nasunęła mi się myśl - przygotowanie do "wpadki". Owego osobnika chciałem koniecznie wyciągnąć ode mnie tylko jedno - przyznać się, że ja należę do AK. Wszystkie jego pytania, a niekiedy bardzo podchwytliwe, wprowadzały mnie nieustannie w niezłomną podejrzliwość i z wielką uwagą, a przede wszystkim ze spokojem - w sposób jednoznaczny zawsze zaprzeczałem, że ja należę do AK, a temu osobnikowi stale wmawiałem, że on się chyba pomylił, że do mnie się z tą sprawą zwraca, gdyż wiem że w tym przypadku nie chodzi o mnie. Osobnik tej już nieco podenerwowany nadal opowiada mi o swej organizacji zbrojnej i wmawia mi, że jego Organizacja zbrojna ma szczerze zamiary współpracować z naszą organizacją AK. Ten osobnik stał się już dla mnie natrętem, i pomyślałem jak tą rozmowę nie tylko przerwać, ale również pozbyć się na zawsze tego osobnika. Spojrzałem na zegarek i poprosiłem tego osobnika i oświadczyłem, że rozmowę musimy przerwać, bo ja się umowiłem z moją dziewczyną i muszę być punktualny i wstałem i zacząłem się ubierać do wyjścia i w ten sposób pozbyłem się natręta.

Wyżej opisałem moje transporty poczty, które były dla mnie bardziej uciążliwe z wielkim narażeniem własnego Życia. Obecnie podaję moje transporty poczty, które odbywały się w sposób normalny, lecz w moim przypadku zawsze z narażeniem własnego życia, a to dlatego, że ja codziennie musiałem pracować u Niemca właściciela Tartaku, od godziny 7,00 do 15,00. Moje czas na transport poczty był zawsze ten sam tj. od godziny 16,30 do do godziny 6,00 rano / czas od 15,00 do 16,30 to czas na dojazd rowerem z pracy do domu i czas obiadu. Nikt mnie nie zrozumie, jakim wielkim ciężarem i wielkim narażeniem własnego życia, było dla mnie, transport poczty zawsze nocą. Zaznaczyć też muszę, że z pośród wszystkich znanych mi łączników AK, to tylko ja sam jedynym znalazłem się w sytuacji przymusowej, przewożenia poczty zawsze nocą.

Moje stałe trasy transportu poczty, przyznane mi jako stałe, to miejscowości: Nielbark, Nowe-Miasto, Brodnica, Jabłonowo Pomorskie, Mroczo, Grodziczno, Koszelewy. Poza tym Jeden raz dostarczyłem pocztę AK do Torunia i jeden raz do Bydgoszczy.

Ja gdy otrzymałem pocztę do transportu, to zawsze tego samego dnia po godzinie 16,30 czasami trochę później, już wyjeżdżałem z pocztą z domu ażeby jaknajszybciej dostarczyć ją do następnego łącznika, z takim wyliczeniem, ażebym mógł powrócić conajmniej na godzinę 6,00 rano dnia następnego, żebym mógł na godzinę 7,00 rano stawić się do pracy w Tartaku w Lubawie. Czasami udało mi się wrócić nieco prędzej na przykład o godzinie 4,00 rano, to jeszcze zdążyłem się przespać chociażby te dwie godziny co dla mnie było wielką radością, że udało mi się uzyskać chociażby trochę odpoczynku. Przejazdy do Torunia i Bydgoszczy zmuszony byłem dokonywać za pomocą PKS lub PKP i te trasy musiałem przebyć również nocą, bo innego sposobu nie było, a pocztę AK zawsze traktowałem nadrzędnie. Jeden raz kolektorzy Kolei chcieli mnie na trasie z pociągu wyrzucić, lecz jadący w tym pociągu wyłącznie żołnierze niemieccy uchronili mnie i niedopuszcili do wysadzenia mnie z pociągu i trasę zakończyłem szczęśliwie. Inne trasy mi przydzielone zawsze pokonywałem nocą rowerem, co dla mnie stanowiło

środek lokomocji najlepszy dla transportu nocą poczty naszej organizacji AK. Poza tym był to środek lokomocji, że gdy w oddali zobaczyłem patrol Niemców, to zawsze udało mi się ten odcinek drogi przebyć przyległymi drogami polnymi. A gdy już innej drogi nie znalazłem, to jechałem wprost na patrol, którzy oczywiście mnie zatrzymał, rozpytał no i w końcu kazano mi jechać dalej. Zapomniałem wyjaśnić, że ja zawsze do mego roweru miałem przywiązaną haczkę do pielienia i łopatę, co z wyglądu od razu nasuwało myśl, że ja jestem z pracy na polu i tak też się zawsze patrolom tłumaczyłem.

Dokonałem próby obliczenia wszystkich moich transportów poczty z całego okresu działalności mojej w AK. tj. od 1942r. do końca 1945r. Przysnąć muszę, że dziś ustalenie prawdziwej ilości transportu przeze mnie poczty, którą przewoziłem w naszej AK - jest mi bardzo trudno, lecz biorąc pod uwagę wysoką częstotliwość transportowanej przeze mnie poczty AK, a szczególnie w latach 1943 - 1945 gdzie już organizacją AK występującą pod nazwą "Żnicz" były już objęte znacznie większe obszary ziemi pomorskiej, a powiaty Nowe-miejski i brodnicki były już prawie całe objęte organizacją AK "Żnicz" - to ilość poczty przeze mnie samego zwiększyła się wielokrotnie. Biorąc pod uwagę powyższe oświadczam, że ja osobiście mogłem przynosić pocztę AK w ogólnej ilości 65 razy do 75 razy, a może nawet 85 razy.

Czy praca łącznika Armii Krajowej była trudna i niebezpieczna: Dziś po tylu latach pracy w AK jako wieloletni łącznik, stwierdzam jednoznacznie, że moja praca na stanowisku łącznika AK podczas dokonywania transportu Poczty - w każdej chwili stanowiła trudność, zawsze prowadzącą do narazenia się na niebezpieczeństwo, bardzo łatwo mogące przejść nawet w utratę życia. W moim przypadku, gdy wszystkie transporty poczty AK. musiałem dokonywać jedynie nocą, to gdy spotkałem się z młodymi wyrostkami partii Hitlerjüngenc, to w tym czasie oprócz mnie i niemieckiego patrolu, więcej nikogo nie było/ani żywego ducha/. Niemiecki patrol mógł zrobić ze mną co chciał, mógł mnie na miejscu rozstrzelać, mógł mnie po skontrolowaniu dopuścić do dalszego kontynuowania mojej jazdy, a po odjechaniu na odległość 20 - 30 metrów - strzelić całą serią automatycznej broni w plecy. Takie zagrożenie zawsze istniało, nie mówiąc już o "wypadce" w ręce patrolu niemieckiego.

Czy ja łącznik AK mogę to wszystko co wyżej opisałem odowodnić świadkami - odpowiem całkiem prawdziwie i zdecydowanie - że nie. Praca łącznika jest wielkim tabu i całe powodzenie Organizacji Zbrojnej AK polega na ścisłym tabu wszystkich łączników i nie tylko.

Ja mogę jedynie udowodnić osobami obcymi moją przynależność do AK. Gdyby w roku 1945 Polska odrodziła się taka, o jaką ja walczyłem w Armii Krajowej w latach 1942-1945 to na samym początku roku 1945r. mogłbym uzyskać co najmniej 10 - 15 poświadczeń od moich kolegów którzy razem ze mną pracowali w AK i udokumentowanie mojej działalności wówczas nie stanowiłoby dla mnie żadnego problemu. Sami Państwo wiecie że tak się nie stało, a nadszedł okres komunizmu i powstała nowa Polska Komunistyczna pod nazwą PRL i Urząd bezpieczeństwa PRL rozpoczął wyszukiwanie akowców, a tych których złapano wywożono w głąb Rosji i do Kraju nigdy już nie powrócili. Niektórych AK-owców BB osadzało we więzieniu. W naszym Kraju zapanował ogólny strach, a sprawa przynależności do Armii Krajowej stała się ponownie wielkim tabu - z tego powstało moje opóźnienie w zgłoszeniu mej przynależności do Armii Krajowej. Dziś udowodnić moją przynależność do AK jest już wręcz nie możliwe. Wszystkie osoby mogące potwierdzić moją przynależność do AK. już dawno nie żyją, bądź też wyprowadzili się do innych nawet bardzo odległych miejscowości, nie pozostawiając w aktach ruchu ludności żadnej wzmianki dodad. się wyprowadzili. Dziś po upływie prawie 45 lat, wszelkie próby usiłowania udowodnienia naocznym świadkiem tego, co stało się 45 lat wstecz, jest prosto logiczną niemożliwością, a dodając jeszcze fakt, że działalność Armii Krajowej podczas okupacji niemieckiej była ścisłym tabu - to tym bardziej krąg wtajemniczonych ludzi bardzo został zawężony i po takim upływie czasu szukanie ludzi o potwierdzeniu przynależności do Armii Krajowej - staje

się poprostu w praktyce nie wykonalne dlatego, że mało kto wie o tym, jak upływ czasu szybko zacierą swój ślad. W mojej kilkuletniej gonitwie za autentycznymi świadkami, zdołałem zebrać z miejscowości Gdańsk, Żukowo woj. słupskie, Wołuszewo 2 należące do Ciechocinka, Iława, Lubawa, i Jabłonowo Pomorskie - ogółem 8 świadków, a w tym 2-ch świadków którzy są już zweryfikowani i posiadają legitymacje kompatanckie z tytułu ich przynależności do Armii Krajowej w latach okupacji niemieckiej. Świadek Bonaszewski Stanisław z Lubawy jest jaknajbardziej wiarygodnym świadkiem w takim samym stopniu jak Pan /świadek/ Andrzej Różycki i Józef Kozłowski/obaj kombatancki AK/którzy potwierdzają wyraźnie moją przynależność do AK. Zeznania tych 8 świadków przesyłam w załączeniu do wglądu. Oświadczam, że obecnie jestem w bardzo złym stanie mojego zdrowia i w każdym dniu może nastąpić moje zejście.

Wyjaśniam, że naszą Organizację AK zdekonspirował płatny zdrajca gestapo SS działający na rzecz gestapo, który również był członkiem Armii Krajowej "Żnicz" w miejscowości Jabłonowo Pomorskie, a zdrajcą płatnym okazał się być Bernard Czołba, urodzony w 1910 roku/bliższych personalii brak/. W drodze moich źródłowych dociekań udało mi się ustalić, że zdrajca Bernard Czołba został przez UB aresztowany, pod zarządzeniem gestapo SS 8-ście akowców z pomorskiej organizacji AK "Żnicz". Na sesji wyjazdowej Sądu Grudziądz w miejscowości Brodnica odbyła się pokazowa publiczna rozprawa, która trwała w gmachu Prezybium Powiatowe przez okres 2-ch dni. Na tej rozprawie zdrajca Bernard Czołba przyznał się do zarzucanego jemu czynu i przez Sąd w Grudziądzu na sesji wyjazdowej w brodnicy, został on skazany na karę śmierci. W okresie późniejszym Czołba wniósł prośbę do Prezydenta o ułaskawienie i wyrok został jemu zamieniony na karę dożywotniego więzienia. Po upływie 15 lat odsiadki Czołba w więzieniu ciężko zachorował i ze względu na stan zdrowia, został z więzienia wypuszczony na wolność. Po przeżyciu 2 lat na wolności Czołba zmarł śmiercią naturalną na raka. Czyniłem starania we wszystkich sądach dawnego województwa Bydgoszcz, żeby odnaleźć w repertoriach sądowych odpis wyroku, lecz moje starania spełzły na niczym, że wreszcie otrzymałem odpowiedź negatywną. Gdyby udało mi się uzyskać odpis rozprawy zdrajcy Czołby, to ten wyrok byłby dla mnie wymownym świadkiem, mojej przynależności w AK. W końcu zaniechałem dochodzenia tj. uzyskania odpisu wyroku w sprawie Czołby, bo wszędzie gdzie się zwróciłem spotkałem się z odmową. Przyznać jednak muszę, że dobrze zareagowałem na moją prośbę pomocy, Sąd Okręgowy w Toruniu, lecz ja za bardzo jestem schorowany i nie mogę już zająć się tą sprawą, a tak naprawdę przyznam się szczerze, że straciłem już dużo zaufania do wszystkich ludzi. Bardzo proszę o pozytywne rozpatrzenie niniejszej sprawy, bo moja krzywda jak dotąd, jest zbyt poważna i wielka. Jestem tego zdania - że prawda zawsze musi wypłynąć na wierzch - i oto bardzo proszę.

Z p o w a ż a n i e m :

Henryk Jabrowski

Nowe-Miasto, dnia 26.9.2001r. 2

Alojzy Dąbrowski
13-300 Nowe-Miasto Lub.
ulica Piastowska Nr.3/12
wow.warm.-mazurskie

Departament Represjonowania	
03 - 2001-10-01-02	
data	2001-10-01-02
P o l e c o n y	
2972	
cz.	

URZĄD DS. KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH	
2001-10-01	
P R Z Y J Ę T O	
ZAWIA	

Urząd Do Spraw Kombatantów
I Osób Represjonowanych

K-460881

WUW/626

00-926 W a r s z a w a 63

ulica Wspólna Nr.2/4

Dotyczy:

ustosunkowania się do listu z dnia 9 sierpnia 2001r. Prof.dr.hab.Elżbiety
~~ZAWA~~ Zawadzkiej, oraz uzupełnienia mojego protokołu złożonego w dniu 25
września 2001r. w Biurze Urzędu w Warszawie.-

ad.p-kt 1

W zbiorach Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej - nie występuje moje imię i nazwisko na nazwisko Alojzy Dąbrowski z obwodu AK Nowe-Miasto Lubawskie. Uprzejmie wyjaśniam, że w owym czasie okupacji niemieckiej i jeszcze przez kilka lat w PRL - zawsze występowałem pod nazwiskiem Dąbrowski Zbigniew i pod tym nazwiskiem ciągle występowałem aż do miesiąca listopada 1947r. w którym to miesiącu zawarłem związek małżeński. Dopiero moja metryka urodzenia przedłożona w Urzędzie stanu cywilnego, przywróciła mi na prawidłowe nazwisko - Dąbrowski Alojzy Zbyszko. Powyższa zaszłość powstała tak; od najmłodszych lat wszyscy w domu i w szkole, oraz wszyscy znajomi nazywali mnie zbrobiałym imieniem "Zbych". Ja sam też byłem utwierdzony w przekonaniu, że rzeczywiście mam na imię Zbigniew i wszędzie do urzędów, czy zakładów pracy zawsze podawałem, że nazywam się Dąbrowski Zbigniew. Tem błąd dużo mnie kosztował, bo musiałem sprawę przeprowadzić przez Sąd, a żeby przejść na moje właściwe dwa imiona Alojzy Zbyszko Dąbrowski. W dowód powyższego w załączeniu przesyłam szczerki podartej mojej książeczki wojskowej, gdzie też ja sam musiałem podać do RKL że nazywam się Dąbrowski Zbigniew i książeczka wojskowa została wystawiona też i moje imię Zbigniew/książeczką podarłem już dość dawno i wyrzuciłem na śmietnik lecz na drugi dzień przyszło mi do głowy, że może ta książeczka będzie mi potrzebna, na śmietniku już tylko udało mi się zebrać pierwsze trzy strony, a reszta już nie liczna ilość podartych kart była tak zabrudzona, że niemożliwością było już je użytkować/. Najprawdopodobniej Prof.Dr.Hab.Pani Elżbieta Zawadzka w "słowniku Biograficznym Konspiracji Pomorskiej" - szukała mego nazwiska Dąbrowski Alojzy Zbyszko, a nie Dąbrowski Zbigniew, a być może, że pod takim nazwiskiem jestem zapisany w spisach Fundacji Archiwum.

Ja zawsze sam na własną rękę dochodziłem i dociekałem prawdy dla mojej przynależności do AK. Pisałem też w dniu 20.4.1999r. do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie, przy ulicy Nowowiejskiej Nr.26 i prosiłem o stwierdzenie w swoich aktach, czy moja przynależność do AK na nazwisko Dąbrowski Zbigniew figuruje w Waszych rejestrach lub kartotekach. Lecz niestety upłynęło już przeszło 2 lata i do obecnej chwili nie otrzymałem żadnej odpowiedzi dotyczącej mojej osoby, pana Leczkowskiego Józefa i Drzewieckiego Józefa z którymi to osobami w AK najczęściej współpracowałem. Pismo skierowane przeze mnie do Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie z dnia 20.4.1999r. w załączeniu do wiadomości Państwa przesyłam.

AD.p-kt 2

Pani Prof.dr.hab.Elżbieta Zawadzka w sposób nieprawdziwy obciąża mnie,

8

że nie podałem swego pseudonimu, ani daty i okoliczności mego zaprzy-
żenia na członka AK, przeczystawiając mi jako moje zło -/wszyscy AK
których znam i znałam, zapamiętali te dane na zawsze/. Proszę Państwa
w moim pozwie z dnia 23.11.1999r. na stronie 3 tegoż pozwu w linijkach
od 22 do 27 opisuję w sposób szczegółowy moją przysięgę i że po tej
przysiędze nadano mi pseudonim " Wojtek ". Proszę Państwa dzień mojej
przysięgi złożonej przed Panem Leczkowskim, ja nigdy nie zapomnę, był
dla mnie tak znaczący, że wpłynął on na mnie bardzo korzystnie.
Poczułem się dowartościowanym, nawet życiową poprzeczkę sobie podwyż-
szam, żeby zawsze żyć z honorem. To jest najprawdziwsza prawda - przysi-
ęgi nigdy nie zapomina. Mimo upływu tyle już lat, a ja przysięgę pamięć
tak wyraźnie - jakby to było wczoraj. Proszę Państwa, ja już zazaczyłem
w protokole spisany w dniu 25.9.2001r. w Urzędzie do Spraw Kombatant
i Osób Represjonowanych w Warszawie i protokółarnie potwierdziłem, że
w mej pracy a AK, nigdy do swych nawet najbliższych kolegów z AK, nie pow-
żem swego nazwiska, a to ze zwzględu własnego bezpieczeństwa i bezpie-
czeństwa całej naszej Organizacji Zbrojnej AK. Że w tym przypadku nie
jestem gołosłownych, niech świadczy fakt, że na krótko przed wkroczenie
rosjan na nasze tereny, pewnego dnia przybył do mnie nie znany mi osob-
i od razu mówi mi, że on jest dokładnie poinformowany, że ja należę do
a on też rzekomo należy do Organizacji Zbrojnej, która jest bardzo zas-
na w nowoczesną broń i że ich organizacją pragnie z Organizacją Zbroj-
AK współpracować. Ja temu osobnikowi zaprzeczyłem, że nigdy do AK nie n-
leżałem, że on chyba wziął mnie za kogoś innego itp. stale się wypierał
mojej przynależności w AK i wręście tej osobnik widząc, że ze mną nic
nie osiągnie opuścił moje mieszkanie. Nie ujawniłem przed nim tego, że
faktycznie należę do Organizacji AK. Dla mnie najważniejszym było bezw-
zględne posłuszeństwo i czynienie wszystkiego co jest dobre i chroni całą
Organizację AK przed dekonspiracją oraz ich członków. Łącznicy posługiw-
aliśmy się hasłem i dla mnie nazwisko innego łącznika było zupełnie nie-
potrzebne, a wręcz nazwisko mogłoby być przyczyną wpadki lub dekonspira-
ji. Ja nazwiska niektórych znałem jak: Drzewiecki Józef, Ruciński którego
imienia chyba nie znam, Kozłowski Józef, Andrzeja Rurzyckiego, który swo-
działalność w AK rozpoczynał początkowo w Lubawie, Pana Leczkowskiego.
Pojedyncze transporty poczty AK do dalszych miejscowości jak: Grudziądz
Toruń i Bydgoszcz, odbywały się kruciatko za pomocą szyfru rozpoznawc-
go tj. hasła i odzewu, a gdy do mnie też obcy łącznicy dostarczali poczt-
dla Pana Leczkowskiego, to też zawsze rozpoznawaliśmy przy pomocy szyfr

Ad.p-kt 4

Pani dr.hab.Elżbieta Zawadzka stwierdza, że zeznanie Pana Andrzeja Józ-
kiego nie ma żadnego znaczenia. Przecież Pan Andrzej Różycki rozpoczyna
swą pracę w Organizacji AK w Lubawie, a konkretnie Lubawa-wieś, a później
objął patronat nad terenami. Był to okres stosunkowo nie długi. Pan And-
rzej Różycki niedaleko od Lubawa posiada na wsi swe ogromne gospodarst-
wo rolne i często swoje gospodarstwo odwiedzał, a przy tym widziałem
jak jeden raz Andrzej Różycki zozwamiał z Panem Leczkowskim Józefem i
też z Panem Andrzejem Różyckim rozmawiałem. Pani Prof Elżbieta Zawadzka
zbyt surowo ocenia wartość zeznań/oświadczeń/złożonych po uprzednim
pouczeniu o obowiązku mówienia prawdy, że za fałszywe zeznanie grozi ka-
ra do lat 5-ciur. Jakikolwiek Sąd w naszym Kraju w ten sposób nie odwbie-
rałyby znaczenia złożonych zeznań. Zaznaczam, że gdybym czynił starania
w styczniu 1945r. to bardzo łatwo byłoby mi aż nadto udowodnić moją dzia-
łalność w AK.

Uzupełniające zeznanie do protokołu z dnia 25.9.2001r.

Uprzejmie wyjaśniam i zeznaję, że do przystąpienia o zapisanie mnie do
przywilei kombatanckiej z tytułu mej pracy w MO, to z całą mocą i honorem
zeznam, że ja nie chciałem żadnych przywilei Kombatanckich, gdzie we
wniosku moim - musiała być wzmianka, że brałem udział w zwalczaniu band
reakcyjnych. Wszyscy milicjanci już dawno wnioski swe w ten sposób napi-
sali i oddali do Kom.Pow.MO celem ich wysłania do Warszawy. Komendant
Pow.MO przybył do mnie i nawet ostrym tonem zganił mnie dlaczego jesz-
cze nie zrobiłem wniosku, ja odpowiedziałem, że nie wiem jak mam napisać,

a Komendant Powiatowy na to,możesz pisac co chcesz,ale pamiętaj,że musisz naposać,ze brać udział w zwalczaniu band reakcyjnych.Ja na to Komendantowi znowu odpowiedziałem,Panie Komendańcie ja naprawdę nie wiem co pisac i nawet nie mam pojęcia jak taki wniosek ma wyglądać i powiedziałem Komendantowi MO,że ja już chyba zrezygnuje z tych przywilei bo to tylko 10 dni przdłuża się roczny urlop wypoczynkowy,a dla mnie nie będzie to wielką stratą.Komendant rozłościł się i kazał mi zaczekać po chwili wrócił z napisanym przez Komendanta wnioskiem,to wszystko tu na miejscu zaraz przepisz i podpisz ten wniosek i przynieś do mnie,bo dzisiaj wszystkie wnioski muszą być wysłane do Komendy Głównej MO w Warszawie.Komendant rzucił mi na biurko przez siebie napisany wniosek i powiedział,że za pół godziny mam jego wniosek w całości przepisać,żłóżyć na nim swój podpis i przynieść do niego.Tak jak Komendant Powiatowy mi kazał tak też zrobiłem i z tą.nie mój wniosek,stał się moim wnioskiem.Na zakończenie naszej rozmowy,Komendant powiedział,to ja to dla ciebie robię dobrze i robię tobie wielką przysługę,bo wszyscy byli przeciwni abyć nie został kombatantem boś przecieź wyraźnie się zawsze sprytnie wywinął i na zwalczanie band żeś wogóle nie jeździł.Zaznaczam,że przez kilka dziesiąt lat/może 20 - 30 lat/ pieczołowicie przechowywałem ten wniosek napisany ręką Komendynty Powiatowego,aż wreszcie w roku 1978 gdy się przeprowadzałem na inne mieszkanie,wniosek ten zaginął i mimo ciągłych poszukiwań nie udało mi się go odzyskać.-

Sądzę,że tym pismem dużo wyjaśniłem,ale również nie ulega wątpliwości,że o wielu sprawach dla mnie korzystnych już zapomniałem.Jeszcze raz uprzejmie wyjaśniam,że to wszystko co wyżej podałem jest zgodne z prawdą zawsze pamiętając o tym,że za fałszywe zeznanie grozi kara więzienia do lat 10-ciu.

Z p o w a ż a n i e m:

Alojzy Gabrowski



PROTOKÓŁ

PRZESŁUCHANIA STRONY, ŚWIADKA, BIEGŁEGO

W dniu 24 września 2001 r. w Ud.K. OR w Warszawie
(podać rolę/se przesłuchania)

przesłuchano stronę — świadka — biegłego
w sprawie uprawnienia kombata uchwały

Obecni:

Osoba przeprowadzająca przesłuchanie Gł. Spec. Tadeusz Rutkowski
(st. służb., imię i nazwisko, organ)

Strony i ich pełnomocnicy Alejszy Zbyszko Dobrowolski
zam. w Nowe Miasto ul. Piastowska 3
(imię i nazwisko)

Świadek — biegły _____
(imię i nazwisko) zam. w _____

Inne osoby _____
(imię i nazwisko) zam. w _____

Przesłuchany(a) w charakterze strony Ob. Alejszy Z. Dobrowolski

zam. w 13-300 Nowe Miasto lub ul. Piastowska 3/12

uprzedzony(a) o prawie odmowy zeznań i odpowiedzi na pytania *) w zakresie określonym w art. 83 § 1 i 2 k.p.a. oraz o odpowiedzialności z art. 247 K.K. za fałszywe zeznania, zeznał(a)

Wstępując do ZBoW; Da mi podaćem przymusowości do Armii Krajowej w czasie ^{wojny} z obywateli przed represjami + 24. p. zwolnieniem z pracy, represjami wobec rodziny - utrudnieniami w czasie służby.

Do organizacji AK wstąpiłem w 1942 r. w prymitalnym pseudonim „Kostek”. W 1941 r. jesteśmy wyprzedzonym przymusowo z roboty do obow. zbiorczego do Torunia. Następnie uczyłem się w liceum i mieszkałem w Lubonie u rodziny, gdzie uczyłem się w liceum i mieszkałem u rodziny. W czasie wojny uczyłem się w liceum i mieszkałem u rodziny.

W powojennych relacjach z moimi distantnymi nie podawaniem dalszych danych o moim życiu i działalności. W pseudonimie „Kostek” w czasie wojny tożsamość moją. Pora J. Lechowski, kontaktowałem z innymi

[Handwritten signature]

Włodarczyk AK: Józefem Dnieńskim, Józefem Kortowskim
 Jerzym Rucińskim. O ich działaniu w AK powiadom
 mi p. Lelewela, również, aby mi nie był
 wstępni do AK, bo oni też wolno. Prosić mnie również
 o werbowanie do organizacji młodych ludzi.

Pseudonimów pp. Dnieńskiego, Kortowskiego;
 Rucińskiego nie mam, poza p. Kortowskim, który
 miał pseudonim "Turek". Pseudonim ten podał mi
 p. Kortowski, a je podał mi mój.

W czasie ^{wolny} me wystąpienie w sprawie konspiracyjnej.
 Miałem również pseudonim p. Lelewela

W działalności Włodarczyk z 2801; z zamiarem
 wejść o swoim wkładzie w walkę z brojnym
 podziemiu, pod wpływem z-cy komendanta powiatowego
 MO, który namówił mnie do wyłączenia uprawnień
 konstytucyjnych i wstąpienie do ZBWiD. W różnych
 walkach ~~nie~~ nie brałem udziału.

Przez cały okres PRL byłem traktowany jako
 przeciwnik polityczny przez PZPR.

W czasie służby ^{w AK} spotykalem ^{mi} z innymi więcej lub mniej
 osobami, takimiż z organizacji, których nie wiem ani
 pseudonimów nie mam.

J. Włodarczyk

2

(protokół przesłuchania cd.)

Strony obecne przy przesłuchaniu złożyły następujące wyjaśnienia i uwagi:

1. Ob.

2. Ob.

Ob. Alojzy Dobroski

dołączył(a) do protokołu za zgodą osoby przeprowadzającej przesłuchanie zeznania na piśmie oraz następujące dokumenty: piśmo z dn. 22.08.2001 pt "niepotrzebny opis mojej działalności w nielegalnej AK"; powieś z dn. 23.11.1998.

Ob.
zgłosił(a) żądanie

nie zgłosił(a) żądania przyznania kosztów podróży i innych należności — w sumie *)

Na str. protokołu w wierszu

skreślono wyrazy

wpisano wyrazy

Protokół odczytano wszystkim obecnym.

Podpisy osób obecnych, biorących udział w czynności urzędowej

Alojzy Dobroski
[Signature]

Odmówili podpisania protokołu — nie podpisali protokołu

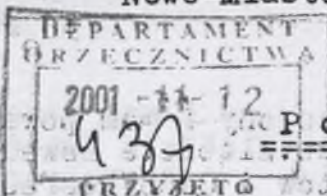
Ob. z powodu

Ob. z powodu

[Signature]
(podpis osoby sporządzającej protokół z podaniem imienia, nazwiska, stanowiska służbowego)

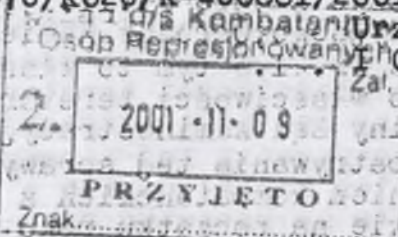
*) niepotrzebne skreślić

Alojzy Dąbrowski
13-300 Nowe-Miasto Lub.
ulica Piastowska Nr.3/12
woj.warm.-mazurskie
Nr.sprawy:



P o l e c o n y

WU-IV/076/K026/K-460881/2001



Urząd Do Spraw Kombatantów
Osób Represjonowanych

00-926 Warszawa 63

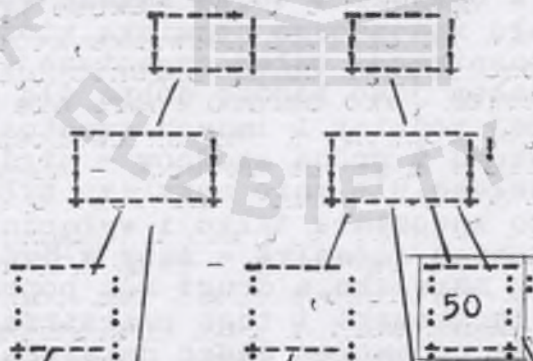
ulica Wspólna-Nr.2/4

Dotyczy: uzupełnienia mego pisma z dnia 26.9/września/2001r.w sprawie
wydanej opinii przez Panią prof.dr.hab.Elżbietę Zawadzką.-

ad-pkt 1

Córka św.Pam.Józefa Leczkowskiego ,która obecnie przyjęła nazwisko swe-
go męża Pani Peck Zofia zam.w Jabłonowie Pomorskim,która już złożyła
swe oświadczenie o mej przynależności do AE i współpracy mojej z jej
ojcem Józefem/jej zeznanie w formie oświadczenia jest już w Waszych
aktach/- oświadczyła mi, że niezwłocznie po aresztowaniu jej ojca za
działalność w AK - Pan Leczkowski posiadał bardzo dużo akt i różnych
skoroszytów innych różnych papierów dotyczących działalności AK i cała
rodzina Józefa Leczkowskiego w obawie o dalsze represje i aresztowania,
podjęła decyzję o spaleniu wszelkich papierów świadczących o działal-
ności Józefa Leczkowskiego w Armii Krajowej.Zwracam uwagę na fakt, że
Pani Peck Zofia/córka Leczkowskiego/powiedziała mi osobiście, że spalili
bardzo dużo różnorodnych teczek,papierów znajdujących się w tych teczke
różnych planów,zapisków osobistych itp.innych papierów - dozących
działalności Jej Ojca w Armii Krajowej.

Przed przyjęciem mnie na członka AK i powierzenia mi stanowiska
Łącznika tej Organizacji,to Pan Leczkowski pokazywał mi w prawy w tar-
taku w Lubawie - schemat organizacji AK,który wyglądał następująco:



Pan Leczkowski tłumacząc mi znaczeniu powyższego schematu powiedział:



górna dwa kwadraty dotyczą naszego naczelnego dowództwa, a o następnych
kwadratach schematu nic mi nie mówił, a jedynie wskazał na kwadrat, gdzie
w środku kwadratu była zamieszczona liczba 50 - jak to opisałem powyżej,
pragnę zwrócić uwagę na fakt, że ja już dokładnego schematu który
mi przedstawił Pan Leczkowski - już dokładnie nie pamiętam. Natomiast
doskonale pamiętam liczbę i kwadrat, do którego wniesiono liczbę 50 i te
jestem zupełnie pewien, bo Pan Leczkowski zaznaczył i powiedział do mnie
popatrz - ty na tym schemacie figurujesz tu w ~~ten~~ tym kwadracie, gdzie
jest wpisana liczba 50 i tą liczbę pamiętam do dziś

Jestem zaniepokojony i mam poważne zastrzeżenie co do tego, że zarówno Pani prof.dr.hab.Elżbieta Zawadzka, jak również Wy Państwo z Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie - nie posiadacie wogóle w swych aktach mojego pozwu z dnia 23.11.1999r. skierowanego do Naczelnego Sądu Administracyjnego, Ośrodek Zamiejscowy w Gdańsku - Wrzeszcz, ul. Aleje Zwycięstwa Nr.21. W tym to właśnie czasie nastąpiła terytorialna zmiana co do właściwości teretorialnej Naczelnych Sądów Administracyjnych. Naczelny Sąd Adminostracyjny Ośrodek Zamiejscowy nie był kompetentny rozpatrywania tej sprawy i wyżej omawiany mój pozew o przyznanie mi uprawnień kombatanckich z tytułu mej służby w Armii Krajowej. W tej sprawie na początku roku 2000, mniej więcej w połowie stycznia 2000r. byłem osobiście w Naczelnym Sądzie Administracyjnym w Gdańsku; gdzie zapewniono mnie, że mój pozew zostanie przesłany w najbliższych dniach do ~~Sądu~~ Naczelnego Sądu Administracyjnego Wydział V w Warszawie, przy ulicy Jasnej Nr.6. Być może ta sprawa właściwości terytorialnej obydwu sądów spowodowała, że mój pozew prawdopodobnie nie dotarł do PaNstwa -Urzędu Do Spraw Kombatantów I Osób Represjonowanych. Dla szybszego wyjaśnienia powyższej wspary w załączeniu przesyłałem Xsero kopie omawianego wyżej mojego pozwu, którego Państwo najprawdopodobniej wogóle nie posiadacie. Jestem całkowicie utwierdzony w przekonaniu, że gdyby Pani prof.dr.hab.Elżbieta Zawadzka posiadała mój wyżej opisany pozew -to na stronie trzeciej tegoż pozwu, dowiedziałaby się o tym, że naprawdę dnia wstąpienia do AK, złożonej przysięgi, nadania pseudonimu - nie zapomina się nigdy i to bez względu na długość trwania życia. Ja wówczas i opinia Pani prof.dr.hab.Elżbiety Zawadzkiej, byłaby napewno dla mnie bardziej sprawiedliwa.

Nie mogę pominąć też zarzutu, że rzekomo zbyt mało znam nazwisk innych łączników. Przecież sam Pan św.pam.Józef Leczkowski, podczas mojego szkolenia stale wpajał we mnie, ażeby za wszelką cenę unikać podawania nikomu swego nazwiska i imienia, jak również nikomu się nie przedstawiać przy pierwszym spotkaniu itp. ujawniać swego i innego łącznika przypadkowo poznanego nazwiska. Pan Leczkowski nauczył mnie dobrze, żeby nazwiska z pośród grona wszystkich znanych mi akowców, zawsze traktować jako ścisłe tabu w oparciu o to, że zawsze "wpadka" ma swój początek od jednego często mało znaczącego nazwiska, które przynosi ogromne straty w ludziach i dekonspiracji całej organizacji AK. Takie stanowisko Pana Leczkowskiego uznałem jako bardzo dobre dla całej organizacji i samego mnie, całej mojej rodziny i innych ewentualnie rodzin, Proszę mi wierzyć, że ja sam nikomu z grona akowców - nigdy nie zdradziłem/nie powiedziałem/swego nazwiska. Dla mnie nazwisko było niczym w pracy codziennej, nazwisko miało znaczenie tylko i wyłącznie do pierwszego rozpoznania nowo spotykanego łącznika - żeby w-dwójnasób zidyfikować danego łącznika, raz przez nazwisko, a drugi raz poprzez hasło i odzew, Tak mnie nauczył Pan Leczkowski i tego przestrzegałem. Nawet przy pierwszym spotkaniu nigdy nie podawałem swego nazwiska/nie przedstawiałem się/zaś nowo poznanego łącznika musiałem rozpytać o nazwisko bo to była podwójna konfrontacja danej osoby, a jeśli nawet ktoś mi się nie potrzebnie/wbrew postanowień P.Leczkowskiego/oświadczył mi się/podał swoje nazwisko/to szybko o tym zapominałem; zaś w służbie w AK zawsze dla mnie było polecenie Pana Leczkowskiego, który zabraniał ujawniania swego nazwiska niepotrzebnie, bo do rozpoznania służyło hasło i odrez, a w dalszych spotkaniach nawet należało się kierować pamięcią wizualną. Ja polecenia Pana Leczkowskiego wykonywałem z pełną wiarą i Jemu ufałem, bo był to człowiek, który ddał o mnie jak ojciec i ja w pełni jemu ufałem, czego dowodem jest fakt, że opisywanemu osobnikowi podszywającemu się pod członka innej organizacji zbrojnej, mówiącemu polskim językiem lecz z wyraźnym akcentem rosyjskim - nie zdradziłem naszej organizacji

ad.ptt3

Jest prawdą, że ja już od najmłodszych lat mego życia, miałem trudności w zapamiętaniu dat i nazwisk. Z tego tytułu miałem duże trudności już

15

- 2 -

począwszy od szkoły podstawowej. Ja od wielu już lat wstecznych, choruję na sklerozę i miażdżycę, a choroby te w miarę im jestem starszy coraz szybciej się rozwijają - zaś ja, coraz bardziej odczuwam całkowity zanik pamięci. Dla wiadomości wyjaśniam, że o powyższym chciałem już Państwu powiadomić, ~~lecz wstydziłem się to ujawnić publicznie~~ lecz wstydziłem się to ujawnić publicznie. Proszę Państwa z przykrością muszę stwierdzić, że ja nie pamiętam żadnego nazwiska ucznia ze szkoły podstawowej z którymi razem chodziłem do szkoły. Również nie pamiętam, już żadnego nazwiska uczniów z którymi chodziłem razem do Technikum Budowlanego. Gdyby po opuszczeniu naszego Kraju niemieckich wojsk opupacyjnych - nastąpiła rzeczywiście nowo odrodzona Rzeczypospolita Polska w takim wydaniu jaką ja sam osobiście pamiętam tj. gdyby powstała Polska taka, jaką znałem z przed roku 1939, to wówczas moja działalność w AK nie byłaby żadnym tabu i bardzo łatwo byłoby mi udowodnić moją działalność w AK autentycznymi osobami tj. akowcami z którymi współpracowałem lub służbowo jako łącznik się spotykałem. Gdybym zapomniał nazwiska, to bym pojechał na miejsce zamieszkania danego AK - łącznika i na jego miejscu zamieszkania, mogłbym uzyskać potwierdzenie mojej działalności w AK. Nastąpiło jednak nowe państwo polskie pod nazwą PRL które było marionetką wielkiego molocha jakim wówczas był Związek Radziecki, a wszelka działalność w Armii Krajowej - nadal musiała być wielkim tabu, gdyż UBówczy /odpowiednik ruskiego KBW/ w sposób radykalny szukali byłych AK-owców i osadzali ich w więzieniu z których do dziś wszelki ślad życia po nich zaginął. Przymusuwa sytuacja przedłużającego się tabu działalności w AK - przesunęła się przymusowo o 40 lat, gdzie osoby pracujące w AK prawie już wszyscy poumierali, względnie powyprowadzali się w nieznanym kierunku - to wszystko spowodowało trudności wręcz nie do przebiccia/wykonania/ażeby po 40 latach - można było odtwożyć zaszłości, które miały miejsce 40 lat temu. Poza tym moja choroba sklerozy i miażdżycy, zrobiła w dużym stopniu moją pamięć poważnie uszkodzoną, 40 letni wpływ czasu wpłynął głównie, że dziś posiadam tak wielkie trudności w udokumentowaniu mej działalności w AK. Tych 8-śmiu świadków których Państwo złożone przez nich zeznania już posiadacie, to wszystko co ja mogłem w mej sprawie jeszcze osiągnąć, ale więcej naprawdę w tej sprawie zrobić nie mogę.

Dla wiadomości przesyłam Państwu mój pozew oraz plik dokumentacji lekarskiej, że ja choruję już od wielu lat na sklerozę i miażdżycę.

Niniejsze pismo uprzejmie proszę traktować jako pismo - stanowiące integralną część mojego pisma z dnia 5.11.2001r.

zał. plik

Z p o w a ż a n i e m :

Henryk Galrowski

IV/3. Korespondencja Alojzego Dąbrowskiego z sądami:

1. List A. Dąbrowskiego z 30.10.1999 do Sądu Rej. w Toruniu, Sądu Wojew. w Toruniu, Sądu Rej. w Grudziądzu i Brodnicy, Sądu Woj. w Bydgoszczy - prośba o przysłanie kopii wyroku sądu konfidenta, mpis ksero k. 1 s.1
2. List A. Dąbrowskiego z 23.11.1999 do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Głównym pracowniku Przewodni do Spraw Kombatanów i Osob Represjonowanych w Warszawie, mpis, ksero k. 6 s. 2-7
3. List A. Dąbrowskiego do Naczelnego Sądu Administracyjnego w W-wie z 6.02.2000 - dot. sprawy sygn. V SA 57/00, (wyrok - odpis - zob. z. 1/2 s. 8) mpis, ksero k. 3 s. 8-10
4. List Prezesa Sądu Okręgowego w Toruniu z 23.03.2000 - dot. przesłania odpisu wyroku ze sprawy karnej przeciwko kolaborantowi, mpis oryg. k. 3 s. 11-13

Nowe-Miasto, dnia 30.10.1999r.

Hojzy Dąbrowski
ul. Piastowska Nr. 3/12
10jew.warmińsko-mazurskie

P o l e c e n y

-prośba o przesłanie ksero
kopii wyroku Sądu.-

Do Panów Prezesów:

Sądu Rejonowego Toruń, ul. Fosa Staromiejska
12/

Sądu Wojewódzkiego Toruń, ulica Piekary Nr. 51

Sądu Rejonowego Grudziądz, ul. Sikorskiego 19

Sądu Rejonowego Brodnica, ul. Sądowa Nr. 5

Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy.-

W czasie okupacji niemieckiej w latach 1942-1945 należałem do Organizacji Zbrojnej Armii Krajowej/AK/ i pełniłem funkcję łącznika. Do tej organizacji swerbował mnie sw.pam. Józef Leczkowski, zamieszkały wówczas w Jabłonowie Pomorskim, w tych latach pracował On jako pracownik fizyczny w Tartaku w Lubawie, pow. Nowe-Miasto Lub./obecnie pow. Iława/.

Bardzo krótko przed wkroczeniem wojsk rosyjskich na tereny ziemi lubawskiej, a było to mniej więcej 10-20 dni przed wkroczeniem na te tereny wojsk rosyjskich/połowa stycznia 1945r./ .W tym to właśnie okresie sw.pam. Józef Leczkowski został przez niemieckie gestapo aresztowany i w więzieniu w Grudziądzu został on przez gestapowców rozstrzelany.

Zdekonspirował naszą wyżej omawianą organizację AK jeden polak który należał również do AK, lecz był on dwulicowcem - należał również jako płatny konfident dla niemieckiego gestapo. Zadenuncjonował On w gestapo wielu ważniejszych rangą członków naszej organizacji AK w ogólnej liczbie 8 osób w tym również sw.pam. Józefa Leczkowskiego i tych 8-miu A-kowców niemieckie gestapo rozstrzelało. Miejscowa ludność Jabłonowa Pomorskiego nie pamięta nazwiska człowieka, który zdekonspirował organizację AK, lecz miejscowa ludność stwierdza, że był on polakiem, członkiem AK, a poza tym był płatnym konfidentem dla Gestapo.

Po utworzeniu w Jabłonowie Pomorskim Milicji Obywatelskiej wyżej opisany konfident został aresztowany i w latach 1945 - 1947 został skazany przez Sąd na dożywotne więzienie, lecz nikt nie pamięta gdzie i przy jakim Sądzie była rozpatrywana powyższa sprawa. Prawdopodobnie owi konfident po odbyciu około 15-tych lat więzienia, ze względu na zły stan zdrowia został z więzienia zwolniony o po pobytku 2-tych lat na wplności zmarł śmiercią naturalną.

Ponieważ nie jest wiadomym, gdzie powyższa sprawa była rozpatrywana to jest przez który Sąd. Zwracam się dlatego do wszystkich Panów Prezesów wyżej wymienionych Sądów o pomoc w odwołaniu wyroku sądowego powyższej sprawy i o ile będzie to możliwe, bardzo, bardzo proszę o przesłanie mi ksero kopii wyroku tej sprawy w terminie najwcześniejszym. Ksero-kopia tego wyroku stać się będzie dla mnie ważny dokument mojej przynależności do AK, lecz również dla historii i wiadomości potomnych o działalności AK na ziemiach pomorskich

W razie potrzeby proszę skorzystać z mego telefonu Nr. 4742841 lecz przed tym numerem trzeba wykreślić numer kierunkowy do Nowego-Miasta Lub. którego ja nie znam.

z p o w a ż a n i e m:

Hojzy Dąbrowski

P o l e s e n y

Naczelny Sąd Administracyjny
Ośrodek Zamiejscowy

G d a n i k - W r z e s z c z

ul. Aleje Zwycięstwa Nr.21

B O Z E W

P o s w a n y: Urząd Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
00-926 Warszawa 63, ulica Wspólna Nr.2/4

P o w ó d: Alojzy Zbyszek Dąbrowski, 13-300 Nowe-Miasto Lubawskie
ulica Piastowska Nr.3/12, pow. Nowe-Miasto Lubawskie
wojew. warmińsko-mazurskie

Nawiązując do decyzji z dnia 18.10.1999r Nr.13/441/K-0460881/99
Urzędu Do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, 00-926 Warszawa,
ulica Wspólna Nr.2/4 - w n o s z e:

1.o przyznanie od poswanego, zmiany swej decyzji odmownej w sp
rawie pozostawienia bez rozpatrzenia mego wniosku o przyznanie mi
uprawnień kombatanckich z tytułu mej służby w Armii Krajowej,

2.o przyznanie mi uprawnień kombatanckich z tytułu mej służby
w Armii Krajowej, na stanowisku łącznika tejże organizacji,

3.o przyznanie mi obrony prawnej z urzędu.-

U Z A S A D N I E N I E

W celu ułatwienia Wysokiemu Sądowi wnikliwego rozpatrzenia tej sprawy
na wstępie podaję opis mej osobowości. Otóż urodziłem się dnia 25.3.
1923r. we wsi Rynek, pow. Nowe-Miasto, obecnie jestem w wieku 76 lat życia
moje choroby to: miażdżyca bardzo zaawansowana, cukrzyca, przebyte dwa
zawały, jeden paraliż, fistula, byłem 5 razy operowany na przepuklinę
i jeden raz byłem operowany na prostatę. Paraliż spowodował niedotle-
nienie męzku co powoduje utrudnione moje chodzenie. W czasie mego
urodzenia, moi rodzice posiadali w Rynku swe gospodarstwo rolne o pow.
67 ha oram młyn wodny i na energię elektryczną. Rodzice gospodarstwo
to sprzedali i natychmiast kupili nowe gospodarstwo o pow. 32 ha poło-
żone w Lubawie pow. Nowe-Miasto Lub. W roku 1940 rodzice odmówili przy-
jęcie niemieckiej folklisty III grupy i za to zostali przez Niemców
z gospodarstwa wysiedleni i umieszczeni w Toruniu w lagrze, tak zwanej
szmalcówce. Podczas transportu całej naszej rodziny do lagru, ja zabra-
łem z sobą mego młodszego brata i z transportu Niemcom uciekliśmy. Ja
niezwłocznie podjąłem pracę w tartaku w Lubawie i tam zostałem późną
jesienią w 1942r. zwerbowany przez Pana Leckowskiego Józefa do organi-
zacji zbrojnej Armii Krajowej w charakterze łącznika, pseudonim "wojtek"
W czasie gdy skończyła się okupacja niemiecka, to rodzice nie wrócili
jeszcze z lagru i gospodarstwo nasze w Lubawie było nie zamieszkałe,
dlatego z uwagi na to, że dom był duży, to rosjanie cały dom mieszkalny
zajęli na kwatery dla swego wojska. Rosjanie z gospodarstwa tego, okrad-
li doszczętnie tj. wszystkie ruchomości oraz konie, bydło, trzodę chlewną
i drób. Mój szwagier Jan Tykarski z chwilą opuszczenia wojsk niemiec-
kich z naszego kraju, rozpoczął pracować jako pracownik umysłowy w Ma-
giestracie w Lubawie. W niedługim czasie po wkroczeniu Rosjan na tereny
Bkt

Polski, do Magistratu w Lubawie wpłynęło z RKU z Brodnicy powołania dla mnie - do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Szwagier Jak Tykarski /wykasz. przed 1939r. wyższej przyniósł mi to wezwanie do wojska, mówiąc: ty synku od jutra będziesz pracował w Milicji Obywatelskiej w Lubawie bo ja/Tykarski/ do czasu powrotu rodziców z lagru mam się wami opiekować i nie chcę żebyś poszedł do wojska, ty jesteś synem kułaka i pamiętaj, ja znam doktrynę Lenina, a być może przeszkolenie wojskowe będziesz musiał odbyć w Rosji, a oni takich kułaków jak ty, wymordowali już miliony ludzi. Byłem bardzo zaskoczony tak powstałą sytuacją i spytałem Szwaga a co będzie z moją nauką w szkołach, odpowiedział: narazie zapomnij o nauce, a obocnie wybieraj - wojsko lub Milicja. Z dwójga złego wybrałem w/g mego niemiłania, niiby to lepsze szkło i będąc posłusznym woli Szwagra w dniu 6.2.1945r. wstąpiłem do pracy w MO w Lubawie. Przed przystąpieniem do pracy w MO. moje wezwanie do wojska z RKU, na odwrócie zostało przez Komendanta MO w Lubawie i Burmistrza Magistratu w Lubawie - potwierdzone ich podpisami i pieczęciami. Tak potwierdzone moje wezwanie do wojska musiałem osobiście dostarczyć w RKU Brodnica. Tu dokonano kilka zapisów i jeden formularz pracownika RKU wypełniła i kazała mi jego podpisać ja ten formularz podpisałem nie wiedząc nawet co podpisuję i siedzący w tym biurze oficer WP powiedział mi, że w milicji muszę pracować co najmniej przez okres 2 lat. W taki to sposób z przyczyn rozsądku wyższej konieczności znalazłem się w gronie pracowników milicji z myślą, że ja jako najstarsza osoba w rodzinie - mam moralny obowiązek chronienia, kiedyś tak dobrze prosperującego gospodarstwa rolnego moich rodziców. Dziś z przyjemnością stwierdzam, że skutecznie ochroniłem nasze gospodarstwo rolne przed spaleniem przez Rosjan, a poza tym od Rosjan pędzących do Rosji stado koni/około 300 - 400 sztuk/udało mi się odpędzić od tego stada 11 sztuk koni, z czego 8 koni zostawiłem dla rodziców, bo tyleż koni potrzeba było na to gospodarstwo, zaś pozostałe 3 konie dałem za darmo dwóm rolnikom, jeden otrzymał 1 konia, drugi 2 konie. Jeszcze dziś pamiętam i nigdy nie zapomnę radości moich rodziców, gdy wrócili na to gospodarstwo - i zastali w obozie 8 sztuk koni.

Przez Komendę Powiatową MO, UB, kierowników partyjnych i ich pracowników PZPR - byłem stale uznawany jako wróg klasowy, również i z tego tytułu, że byłem synem kułaka/jedyny w MO/, również dlatego, że mej matki brat Bernard Gross, zamieszkały w Kościerzynie, posiadał gospodarstwo rolne o powierzchni 75 ha ziemi, a poza tym był posłem na sejm/przez Niemców aresztowany i restryktowany/. Drugi brat mej matki Wacław Gross wraz ze swą żoną Olgą, posiadali w miejscowości Lubiana posiadłość ziemską o pow. 195 ha. Gospodarstwo to podlegało reformie rolnej i zostało całkowicie wraz z budynkami przez polską ludową zabrane na rzecz skarbu Państwa, a mego wujka Wacława Rosjanie aresztowali i wywieźli jego do lagru do Rosji do Archangielska, a po 3 latach pobytu w tym lagrze, wraz z większą grupą Niemców, wujek Wacław przyjechał jako już wolny do Berlina i tam w Berlinie przebywał na leczeniu w Szpitalu około jednego roku i w tym czasie niestety w Berlinie wujka leczyli, gdyż Rosjanie wujka Wacława w Archangielsku tak urządzili, że powrócił on do Berlina w stanie skrajnego/krytycznego/zniszczenia organizmu. Po wyleczeniu Wacław Gross przyjechał do swej siostry, czyli do mej matki do gospodarstwa rolnego moich rodziców i tam wraz ze swą żoną/ciocia/Olgą zamieszkali na stałe. Dla wiadomości wyjaśniam, że małżeństwo Wacław i Olga Grossowie - nie posiadali żadnego potomstwa/bardziej i w naszej rodzinie już dawno zostało ustalone, że ja gdy dorosnę, to w odpowiednim czasie otrzymam w spadku całą majątność w Lubianie w zamian, za dożywotnie utrzymanie w tym majątku obojga małżonków Grossów/cyli wujka i ciocie/ Będąc dziś w Lubianie na miejscu mej siostry po Wacławie i Olgi Grossów, mogę tylko popatrzeć z daleka, na wielką, wspaniałą i nowoczesną fabrykę porcelany, która obecnie na wysoką jakość porcelanowej gliny, cała swą produkcję sprzedaje na zachód. W roku 2000-czym fabryka ta, ma podlegać prywatyzacji a być może Rząd Rzeczypospolitej Polskiej też mi coś z mego majątku uroni, a być może, że nawet nic nie otrzymam, bo rzekomo "utwalałem zbyt słabą polską ludową". Jak się sprawa powyższa z moim majątkiem ułoży-zobaczę, lecz w/g etanu postępu tej sprawy, to weselej zaskoczycy mnie na tej drodze dozdyskania swaj włas. - smier

Jak już wyżej opisałem, to w roku 1940 moi rodzice zostali przez Niemców wysiedleni ze swego gospodarstwa rolnego 32 ha w miejscowości Lub pow. Nowe-Miasto Lub. Gdy nocą cała rodzina nasza była wywożona do lagru do Torunia w tak zwanej szmalcówce. Ja zabierając ze sobą mego młodszego brata Jerzego - uciekliśmy z transportu i nie chcieliśmy być wziętymi na prace przymusowe do mienia, rozpocząłem niezwłocznie pracę w Tartaku w Lubawie, brat mój w Fabryce skór w Lubawie. W tartaku w Lubawie pracowałem również jako robotnik placowy Pan Józef Leczkowski, który był naczelnikiem Poczty w Jabłonowie Pomorskim a później przeniósł się do Kurzętnika pow. Nowe-Miasto Lub. i Kurzętniku też pracował jako naczelnik Poczty. W czasie okupacji niemieckiej, został on skierowany przez niemiecki urząd pracy, do pracy fizycznej w Tartaku w Lubawie. Rodzina Pana Leczkowskiego/żona i dwoje dzieci/miała mieszkanie w Jabłonowie pomorskim, zaś Leczkowski w Lubawie posiadał pokój sublokatorski i tam zamieszkiwał, a w sobotę dojeżdżał do rodziny w Jabłonowie, a w poniedziałek rano przyjeżdżał koleją do pracy w Tartaku w Lubawie. Pewnego dnia Pan Józef Leczkowski podszedł do mnie i zaproponował mi wstąpienie do organizacji Zbrojnej Armii Krajowej. Ja się na to zgodziłem z wielką chęcią, a nawet powiem z radością. Poczuję się jakoś poważniej i bardziej dowartościowanym. Zostałem zwerbowany po to, żeby zostać łącznikiem tej organizacji zbrojnej. Po jakimś czasie/1 = 1,5 miesiąca/ Pan Leczkowski powiedział mi, że zgłosił mnie do władz zwierzchnich AK i zostałem przyjęty jako łącznik. Pan Leczkowski wziął mnie do pustej szopy w tartaku i powiedział mi, że mam złożyć przed nim przysięgę, bo został on do tego upoważniony. Przysięgę na wierność Rzeczypospolitej Polskiej i wierność Armii Krajowej złożyłem przed Panem Leczkowskim, który powiedział mi, że otrzymałem pseudonim "Wojtek". Jak mi oznajmił Leczkowski, to pełnił on w AK funkcję oficera AK i wszelką korespondencję będę przysyłał od niego - do następnego łącznika w Nielbarku/około 30 km. od Lubawy/do łącznika, który będzie zobowiązany natychmiast otrzymaną korespondencję - dostarczyć następnemu łącznikowi w kierunku Bydgoszczy. Jeżeli będzie poczta wpływać do Pana Leczkowskiego - to taka poczta będzie dostarczona mnie, a dopiero ja niezwłocznie będę taką pocztę dostarczał Leczkowskiemu. Muszę przyznać że zostałem dobrze przeszkolony przez Leczkowskiego, by zostać dobrym łącznikiem. Ze względów bezpieczeństwa osobistego i bezpieczeństwa całej organizacji AK. Kontakty łącznika odbywało się za pomocą hasła podwójnie rozpoznawczego. Pocztę pocztąwki przysyłałem jako forma próbna. Lecz częstotliwość przysyłania poczty bardzo szybko wzrastała. Przenosiłem pocztę najczęściej do łącznika w Nielbarku pana Drzewieckiego, do Mroczna, Grodziczna i jeden raz do Bydgoszczy, kilka razy do Grudziądza i tyleż razy do Torunia. Z pocztą wpływającą do Pana Leczkowskiego specjalnych trudności w narażeniu własnego życia nie było, gdyż inni łącznicy dostarczali do mnie, a ja do Pana Leczkowskiego miałem bliskie i dostarczałem można to salicyzować, jak dostawa natychmiastowej poczty wpływającej. Gdy pocztę przysyłałem od Pana Leczkowskiego do miejscowości wyżej podanych, to wówczas następowały trudności w postaci, wycofania się, gdyż gdy Niemcy obstawiali nocnymi patrolami przez hitlerowców z organizacji Faszystowskiej Hitler Jungen, którzy prowadzili patrole po 3-4 hitlerowców w jednej grupie. Częstotliwość transportowanej im front wschodni był bliżej, to nastąpił zdwojeniu przysyłania poczty w obie strony. Z pocztą pisaną nie było problemu, bo zawsze w ubiorze znalazł się taki kąt schowka, że można było dobrze ukryć. Gorzej było, gdy nadszedł okres, że często w obydwie strony przysyłałem wojskowe, niemieckie mapy topograficzne, które miały rozmiar około 40 x 40 cm. a gdy trafiło przewozić większą liczbę, to był nie lada problem. To zagadnienie rozwiązałem przypadkowo. Znalazłem na śmietniku starą zardzewiałą i pogiętą rurę. Przydatną część tej rury odłamałem, żeby z każdej strony była odłamana, a nie odpiłowana. Tę rurę tak przygotowałem, że mogłem swobodnie nawet większą ilość map w nią włożyć, a wówczas ryzyko wpadki było znacznie mniejsze, bo taką rurę przywiązywało się starym zabrudzonym sznurkiem do ramy roweru i do tego dołączało tj. dowiązywało, rolnicze widły dwucynkowe i następne trzycynkowe, lub jakąś starą haczkę do pikiowania pielenia lub do kopania ziemniaków w za-

leżności od pory roku i potrzeb i przenoszenia kruszajkiowego towaru lub nawet broni, co jeden raz zawoziłem broń do rybaka w miejscowości Koszelewy/od Lubawy odległe o około 35 km./Był to karabin "Mauzer" którego przewiozłem na rowerze w biały dzień, był on w środku dość grubego snopu obrzinków z desek tartaku w Lubawie, które to strzyny były specjalnie przeze mnie wybrane i długości od 1,2 do 1,8 i 2,0 m. Zawinięty w suche, cienkie i trochę s korą szyny/obladry/świetnie nadały się tego celu, karabin włożony szstał, a raczej wepchnięty w srodek lekko związanego snopka i idealnym schowaniem do srodka, dobiere wówczas bardzo mocno w kilku miejscach zaciśnięto go i wówczas do niego przywiązałem linkę do bielizny w ten sposób, że snopek z obladrów, zawiesiłem na ramię, a do roweru w starą firanę włożyłem trochę kony i związałem niby woreczek i powiesiłem na kierownicę roweru i ta widoczna kora, była świetnym dodatkiem tarnującym, towar rzeczywiście przewożony. Kilka razy gdy, przewiłem nocą poście, natknąłem się na bliską odległość z patrolem nocnym SS-manów niemieckich, jedniawsze udało mi się wydestać bez szwanku, lecz jeden raz, to już wysłałem że z tej opresji już nigdy nie ujdę z życiem, już widziałem się na pozycji straconej. Była ogromnie ciemna noc, widoczność na odległość 1,5 - 2,0 m. żeby rower jadać nie wytwarzał żadnych odgłosów, to kartę indyfikacyjną roweru zdjąłem i dziury w blaszanej tabliczce powiększyłem i z obydwu stron nałożyłem obustronnie podkładki gumowe i przykręciłem, wszystko w rowerze nasmarowane, błotniki też odizolowane gumą, a dla bezpieczeństwa Nurem ramy całkowicie spiłowałem i zamalowałem taką samą czarną farbą miejsce spiłowane i w miarę jak farba schła, lekko ją dotykałem rękami, co po zaschnięciu całkowitym farby, miejsce zamalowane na nowo - niczym się nie różniło od całości farby starej na rowerze. Gdy w tą ciemną noc jechałem, to podczas mej drogi nikogaz na całej trasie nie widziałem i w pewnej chwili - jakby s pod ziemi przede mną wyrosło 3 Hitler Jungen i latarką z czerwonym światłem krzyczą halt/stać! to działo się w miejscu, gdzie szosa biegła przez las, a ja jechałem z dość dużej górką w stronę tegoż patrolu, zroweru już nie schodziłem tylko od razu skłęciłem dorowu i całkowicie wywróciłem się na bok, zbieram się błyskawicznie z upadku, a prawie w tym dniu miałem mapy w omawianej wyżej rózrze - jedną ręką chwyciłem s tabliczkę indyfikacyjną a drugą ręką za rurę, którą też zawiesiłem na gukach ciętych z dętki roweru/ już sobie kilka razy w domu się ćwicyłem/ tabliczkę identyfikacyjną udało mi się zdjąć bardzo lekko, lecz rurę po ciemku nie uchwyciłem dobrze za srodek i musiałem dwa razy szarpnąć, a to już była sekunda czy dwie jakowe - dla mnie utracone, nawet znaczące o moim życiu. W tym momencie jeden hitlerowiec krzyczy "kom doch du ferfluchte chund"/choć wręście ty przeklęty psie/i trzymając latarkę kieszonkową zbliża się w moim kierunku - ja już rurę i tabliczkę trzymałem w rękę, i cofając się tyłem do lasu patrzę jak się hitlerowcy zachowują. Podszedłem do roweru, a bateria w latarce była już słaba, to gdy zobaczył, że przy rowerze nikogo już niema, powiedział: cum deiwel/zaklął - do diabła/i tamci dwaj, też doskoczyli w miejsce porzuconego przeze mnie roweru i słyszeli tylko szelest zdejmowanych z ramion maszynowych pistoletów wielostrzałowych/Mp./lecz ja już byłem dość daleko od tak krytycznego dla mnie miejsca i wówczas w moim kierunku posypały się kule, ja padłem na ziemię lecz twarzą do góry i ułożyłem się równoległe do kierunku strzałów i patrzę i nadsłuchuje, czy wejdą oni za mną w las. Zrobiła się cisza i ja dalej wycofuję się w głąb lasu w tym jakaś leżąca gałąź pękła i ponownie serię strzałów w mój kierunek się posypała. Kule świstały mi nad głową, w tym czuję jakby coś na mnie pluęło, czuję wyraźnie wodę i jednocześnie zaczyna mnie szczypać lewa część karku. Chwyciłem się za kark i w lewej stronie karku tkwił - krutki lecz kość gruby odszosep drzewa. Odszosep ten s karku wyjąłem i poczułem wówczas że s rany jest duży wpływ krwi. Zdjąłem kossulę owinąłem ranę i idę już spokojnie twarzą w przód, i wydaje mi się że las się żadaży. W pewnym momencie usłyszałem niby pęknięcie niezbyt grubej/ suchej gałęzi, myślałem że jestem przez hitlerowców tropiony i począłem biec szybko i w tym biegu nadziałem się na jakiś krszak, twarz sobie mocno do krwi podrapałem, ubiór poszarpany i tak jak obłąkany szedłem lasem s kierunkiem szosy w stronę powrotną, nie wracając już wogóle po rower. To wszystko co wyżej opisuje działo się kilka sekund, a tyle pisanie żeby dać prawdziwie wypłynąć na wiersch, co s radością czynię.

Dla wiadomości podaję, że zabliznioną ranę na karku do dziś noszę, którą mi często przypomina, że życie dane każdemu pochodzi od Boga i jest potrzynywane lub nie - łaską Jego Boskiej Mocy.

Kilkanaście dni przed wkroczeniem Rosjan na tereny ziemi lubawskiej, Pan Leczkowski Józef został przez gestapowców niemieckich aresztowany i umieszczony w więzieniu w Grudziądzu i tam został przed wejściem Rosjan rozstrzelany. Zdumiewającym jest fakt, że na kilka dni przed aresztowaniem Leczkowskiego - powiedział on do mnie, że nawiązał kontakt z bardzo przyjazną nam organizacją zbrojną, która jest zasobna w broń i chce razem z nami akwami współpracować. Leczkowski mówiąc to do mnie, widać było na jego twarzy zadowolenie i radość. Spytałem Jego, żeby mi powiedział jaka to jest organizacja i jaki jest cel polityczny tej organizacji itp. Leczkowski odpowiedział mi, że na ten temat nic mi nie będzie mógł powiedzieć, bo ze względu na bezpieczeństwo obu organizacji, nie wolno jej obecnie nic mówić. Po kilku dniach, w przybliżeniu około 7 dni najdalej od czasu dnia, w którym Leczkowski powiedział mi, że nawiązał On kontakt z bardzo nam przyjazną organizacją zbrojną - w godzinach wieczornych przybył do mego mieszkania wieczorem, jakiś osobnik w wieku 30 - 35 lat mówiący biegle językiem polskim, lecz z jednoznacznym akcentem języka wschodniego. Osobnik ten przychodząc do mnie do mieszkania wogóle się nie przedstawił ani też nie podał hasła tj. wiadomego mi hasła. Otóż osobnik ten powiedział mi wprost, że on dokładnie wie, że ja należę do AK, a on należy do innej organizacji zbrojnej, zasobnej w nowoczesną broń i pragnie on nawiązać kontakt i współpracę z naszą organizacją AK. Tą rozmowę od razu sobie skojarzyłem z wypowiedzią Leczkowskiego, który mi też mówił, że nawiązał kontakt z przyjazną nam organizacją zbrojną "zasobną w nowoczesną broń". Od razu do głowy mi weszła "wpa dka". Ja w skutkiem zaprzeczałem w sposób spokojny z lekkim uśmiechem i lekceważąc wszystkim zaprzeczałem i nawet prosiłem jego, żeby mi wyjaśnił co to jest AK bo ja o tym nic nawet nie wiem i nigdy nawet o AK nie słyszałem. Osobnik ten zapewniał mnie, że nie ma się jego bać bo On ma dobre zamiary i incencje. Ja ze spokojem nadal zaprzeczałem i w końcu powiedziałem temu osobnikowi, że chyba on się sromotnie pomylił i chyba chodzi o kogoś innego a nie o mnie i usiłowałem jego przekonać, że On napewno się pomylił. Spojrzałem na zegarek i przeprosiłem tegoż osobnika że musimy rozmowę zakończyć, bo ja umówiłem się z dziewczyną i zawsze na spotkanie stawiam się punktualnie - i zacząłem się ubierać na wyjście. Ow osobnik też wstał do odejścia i jeszcze raz powtórzył mi, ja wiem, że Pan należy do AK, lecz gdy Pan zaprzecza, to ja też nic więcej nie powiem. Na pożegnanie powiedziałem jemu, niech Pan sprawdzi jeszcze raz czy to naprawdę o mnie chodzi, bo ja zapewniam, że napewno został pan wprowadzony w błąd lub chodzi o kogoś innego o tym samym nazwisku.

Jak się później okazało, to w czasie gdy wyżej opisywany Osobnik rozmawiał ze mną, to Leczkowski Józef już był aresztowany i znajdował się w Grudziądzu w więzieniu. Powyższy fakt, złożony w jedną całość sugeruje jednoznacznie, że gdybym wdał się w rozmowę z Nim i przyznał bym się, że należę do AK, to napewno spotkał by mnie taki sam los, jaki doświadczył sw. pam. Leczkowski Józef.

Rosjan

Z chwilą wkroczenia na tereny naszego Kraju, to moją przynależność do AK musiałem ukrywać jako ścisze Tabu. Podczas całego okresu trwania Polski Ludowej, nadal musiałem moją przynależność ukrywać, która dla mnie była tak konieczna, co równało się utracie mego życia. Po upadku komunizmu i polski ludowej, zagrożenie o przynależność moją do AK minęło i nawet myślałem o tym, żeby ujawnić moją działalność w AK, nie po to żeby otrzymać przywileje kombatanta - lecz jedynie po to, żeby dać świadectwo prawdzie.

Pismem z dnia 28.II.1992r. zwróciłem się do Kancelarii Rady Państwa Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, a kopię tegoż pisma wysłałem do wiadomości: Zarządowi Wojewódzkiemu ZBOWiD 87-100 Toruń, ulica Piekarska Nr.1 - podając w tym piśmie, że należałem w czasie okupacji niemieckiej do Armii Krajowej, a po wojnie do Milicji Obywatelskiej. Na powyższe pismo do dziś nikt z adresatów nie udzielił żadnej odpowiedzi.

Pomnąłem jeszcze fakt, zdekonspirował naszą grupę Armii Krajowej, jeden akowiec, zamieszkały na stałe w Jabłonowie Pomorskim, który jednocześnie był płatnym konfidentem pracującym dla niemieckiego gestapo. ~~Rozwinięta~~ Po wyzwoleniu Polaki z pod okupacji niemieckiej, sprawa ta się wydała i ten konfident został aresztowany i dochođenje prokuratorskie udowodniło jemu, że w wyniku jego współpracy z gestapo, ~~zadenoncjonal~~ on 8 znaczących rangą akowców i ci wszyscy, których on ~~zadenoncjonal~~ został przez niewców rozstrzelani. Byłem osobiście w Jabłonowie Pomorskim i ustaliłem na miejscu, że nikt nie zna nazwiska tego akowca, który wydał na śmierć w ręce niemieckie 8-ómiu swych kolegów. Przez okres 2 dni w Jabłonowie usiłowałem ustalić nazwisko tegoż zdrajcy, lecz wszelkie moje wysiłki spełzły na niczym. Poza tym w Jabłonowie dowiedziałem się, że żona św. pam. Józefa Leczkowskiego w okresie kiedy jeszcze żyła/obecnie nie żyje 3 lata temu zmarła/córka Leczkowskiego z męża Beck Zofia, powiedziała mi, że jej matka, gdy jeszcze żyła, często wspominała, że ~~de~~ akowiec, który z jej mężem pracował w AK jeszcze żyje i wspominała wielokrotnie, żeby ona tak chętnie ze mną porozmawiała. Rodzina Leczkowskiego mimo tego że cięła gestapowej nie oddali rodzinie, to jednak rodzina zrebiła na cmentarzu grób-pomnik św. pam. Leczkowskiego z napisem, że został on zamordowany przez gestapo za przynależność w Armii Krajowej. /tak dla wiadomości, rodzina zamiast zwłok dała trumny włożyła najbardziej ulubione jego przedmioty/. Ja na tym cmentarzu też byłem i tej chwili nigdy nie zapomnę, gdy odchodząc z cmentarza żegnałem nie tylko żołnierza przełożonego lecz również kolegę, przyjaciela, który swoją śmiercią uratował zapewne z wielkim poświęceniem i moje życie - mnie nie wydał niemiecom na katorgę i śmierć - Spij z Bogiem Kolego i proszę Cię jak możesz zobacz moje płaczące oczy, które Tobie Józefie posyłam na oczyszczenie ewentualnych grzechów, które popełniłeś w słabości życia codziennego. Mimo tego że nikt w Jabłonowie nie zna nazwiska zdrajcy, donosiciela, to wszyscy starni ludzie wiedzą, że podczas rozprawy sądowej/tu również ludność nie pamięta miasta w którym się odbyła sprawa sądowa/ zapadł wyrok - skazujący donosiciela na karę dożywotniego więzienia i po odbyciu 15 lat więzienia, ze względu na stan zdrowia został on wypuszczony na wolność i po przeżyciu 2 lat na wolności zmarł śmiercią naturalną. Rozesłałem pisma do wszystkich sądów w których prawdopodobnie mogła się odbyć rozprawy tej sprawy, lecz jak dotychczas otrzymuję sukcesywnie - negatywną odpowiedź. Czynię starania żeby w 100% tach udokumentować moją działalność w AK w latach 1942 - 1945 /już dokładnej daty nie pamiętam/to co mogłem zebrać jako dokumentację mej działalności w AK to już zebrałem i wydaje mi się, że już więcej nie udokumentuję mej działalności w AK. Gdziekolwiek się zwrócę, gdzie mogłbym być powierze że poszerzę moją dokumentację, to zawsze staranie takie spełza na niczym gdyż gdzie się zwrócę, to ci ludzie już dziś nie żyją.

Proszę Wysokiego Sądu przy rozpatrywaniu tej sprawy, uwzględnić również moją pracę w MO - lub połączyć obie sprawy w jedną i wówczas ją rozpatrzyć - uwzględniając moje niedopełnienia na moją korzyść. Proszę również pod uwagę fakt, że z własnej i nieprzymuszonej woli podczas okupacji niemieckiej pracowałem w Organizacji Wyzwoleńczej Armii Krajowej i następnie w organach MO z sytuacji przymusowej nadal pracowałem walcząc w obydwu organach o Ojczyznę, a nie jakąś tam polską ludową, komunistyczną, stalinowską itp. Zawsze pracowałem i będę pracował nadal z tymi i dla tych - w których żyłach będzie płynęła i płynie - polska krew. Utrwalanie władzy ludowej dla mojej osobowości nie jest adekwatne do moich czynów i dlatego bardzo proszę Wysocki Sąd o sprawiedliwy wyrok, który będzie adekwatny do mej faktycznej działalności i proszę o całkowite wykreślenie wyrazu "ustanawianie i utrwalanie władzy ludowej" wedle mnie, jest to określenie wyimaginowane.

Załączników...

z p o w a ż a n i e m:

J. Dobrowolski

Alojzy Zbyszek Dąbrowski
13-300 Nowe-Miasto Lub.
ulica Piastowska Nr.3/12
pow. Nowe-Miasto Lub.
wojew. warm-mazurskie
Dotyczy: sprawy do
sygn. akt V SA Nr. 57/2000

Nowe-Miasto, dnia 6.2.2000r.

P o l e c e n y
=====

Naczelny Sąd Administracyjny

00-013 K a r e s z a w a
=====

ulica Jasna Nr.6

*(patrz strona 2,
akapit pkt 6)*

Wobec zbliżającego się terminu rozpatrzenia mej sprawy o pozbawienie mnie przywilei kombatanckich z tytułu pracy w Milicji Pobywalskiej, oraz mej przynależności do AK, uprzejmie proszę Wysoki Sąd o branie pod uwagę następujących okoliczności, która w znaczącej mierze ułatwią Sądowi rozpatrzenie obydwu moich spraw, a mianowicie:

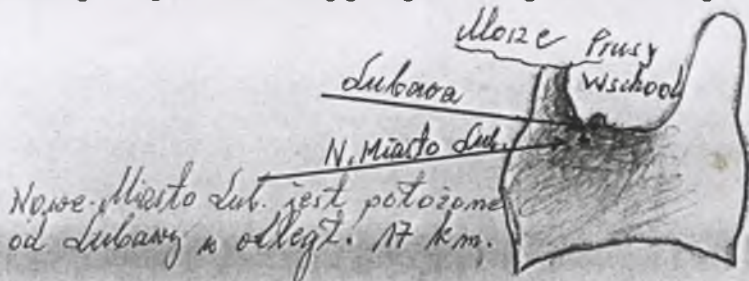
1. W Armii Krajowej byłem czynnym członkiem od około 1942r. aż do końca okupacji niemieckiej tj. około połowy stycznia 1945r. Do tej organizacji wstąpiłem bez żadnych pobudek politycznych, a tylko i wyłącznie z przyczyn patriotycznych, pragnąc w ten sposób przyczynić się do odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w takiej formie, jaką starałem się do czasu września 1939r. Wysoki Sądzie z wielką ulgą i radością zawiadomiam, że będąc na cmentarzu u grobu moich rodziców, zapalając na grobach śnicze-przypominki za mi się nazwa naszej organizacji AK w której ja byłem czynnym członkiem tej organizacji, występowała pod nazwą "Śnicze", czyli ja należałem do organizacji Zbrojnej W AK, występującej pod nazwą Śnicze. Byłem łącznikiem tej organizacji - o czym szczególnie już opisywałem w poprzednich moich pismach złożonych już wcześniej Wysokiemu Sądowi.

2. Podczas polski ludowej pomagałem AK-owcom będącym w lasach. Wskazywałem im bezpieczne zakwaterowania i wyżywienie u znanych mi rolników oraz informowałem chłopców z lasów AK-owców o strukturze i pracy urzędu bezpieczeństwa/UBE-ków/. O tym też już szczególnie opisałem i Wysoki Sąd też jest już w posiadaniu bliższych danych udzielania pomocy AK-owcom w lasie.

3. Do pracy w milicji obywatelskiej zostałem skierowany przez Wojskową rejonową Komendę Ubezpieczeń/RKU/w Brodnicy, gdzie powiedziano mi, że w MO. muszę pracować co najmniej okres 2 lat i ten okres będzie mi zaliczony jako odbycie zasadniczej służby wojskowej.

4. Sądzę że się nie myłę, że wojna formalnie została zakończona w czerwcu 1945r. Jak z powyższego wynika, to od połowy stycznia do końca czerwca w naszym Państwie w powyższym czasie trwała bezprawie, a faktycznie był to okres gdy wojna jeszcze trwała, czyli okres od 15.I do 30.VI.1945r. był okresem etapu wojennego, ja w tym okresie i dłużej, walczyłem z hordą zbrodniarzy sowieckich z bronią w ręku jako żołnierza WP chociaż byłem milicjantem. Nie walczyłem przeciw aliantom, lecz każdego dnia walczyłem z wrogiem dla Polski i Polaków - sowiecką Armią Czerwoną, a była to walka nie równa, wymagająca ogromnej odwagi, woli, patriotyzmu, odwagi i wielkim narażeniem własnego życia. Sowietzi osuli się w naszym Kraju, jak w Kraju naszym. Rosjanie definitywnie określając - osuli się tak bezkarnie, że gdy przekroczyli teren byłych Prus Wschodnich i znaleźli się w miejscowości Lubawa, to stworzyli oni ludności polskiej bandycko-mordercze piekło na ziemi, którego opisac jest trudności bliższe szczególnie podał już Sądowi do wiadomości

5. Wysoki Sądzie zwracam szczególnie na fakt o ogromnym znaczeniu, a mianowicie: miasto Lubawa było w połowie swego terytorium okrążone, granicą byłych Prus Wschodnich, licząc średnio 8-10 km. wokół miasta według niżej podanej mapki Rzeczypospolitej Polskiej a przed 1939 roku,:



zagr. duże
- " - średnie
- " - małe

Otóż rosjanie t.j. zwykli żołnierze armii czerwonej, akracając do miasta Lubawa - myśleli, że są to jeszcze tereny niemieck/Prusy Wschod./ więc rosjanie w taki sam okrutny sposób bandycji-sbrodniczy stosowali do ludności polskiej - jaki stosowali rosjanie na terenach byłych Prus Wschodnich, stosując swe występki sbrodnicze licząc na całkowitą bezkarność. Proszę Wysoki Sąd o potraktowanie tej saszłości, jako rejonu specyficznego, którego przemilczenie nie wolno, gdyż tereny przygraniczne w owym czasie przyległe do terenów przygranicznych byłych Prus Wschodnich - dla rosjan stanowiły to jeszcze tereny niemieckie i dlatego na tych terenach rosjanie urządzili ludności polskiej i tym samym milicjantom - gorszej niż piekło na ziemi. Dlatego rosjanie na tych terenach dokonali tyle sbrodni o mordach całych rodzin, kolejno we wszystkich przyległych do siebie domach. Rosjanie sabijali/sastrzelali/dzieci i niewzłata. Można to defini tywnie określić tak: po przekroczeniu granic Prus Wschodnich na tereny przygraniczne, na ludność zamieszkującą te tereny już polskie, na ludność polską przygraniczną - runęła wielka burza bolszewickiego szła w różnej formie. Do ochrony ludności była tylko milicja obywatelska, która w oca motaleniu musiała przystąpić do siebie walkę z przemocą i sbrodniczą działal nością zdeprawizowanych wieloletnią służbą wojskową żołnierzy armii czerwonej. Osobiście utwierdziłem się w przekonaniu, że na dalszych tere nach w głąb naszego Kraju, aż do granic zachodnie polsko-niemieckich - tam tejsza ludność, milicjanci i urzędy państwowe itp. - nie nie wiedzieli o krucioństwach jakich rosjanie dopuszczali się w 1945r. - na terenach i ludności polskiej, położonej w strefie przygranicznej z byłymi Prusami Wschodnimi. Dlatego też pragnę Wysokiemu Sądowi przedstawić powyższą sasz łość, dla wyodrębnienia zróżnicowanej pracy milicji i innego/korsystniej szego/potraktowania pracy milicji pracującej na terenach przygranicznych położonych obok granicy byłych Prus Wschodnich. Najlepiej ten fakt obrasu je i przedstawić wyżej podana mapka - im dalej od granicy Prus Wschodnie w kierunku zachodnim, sbrodniczość rosjan malała. Mnie przypadło bronić ludności polskiej i jego mienia oraz mienia państwowego - położonego właśnie w strefie najwyższego zagrożenia sbrodniczą działalnością rosjan i największego zagrożenia własnego życia w nierównej walce z rosjanami, co dla mnie i nie tylko dla mnie było piekłem na ziemi.

6. Świadomy odpowiedzialności karnej, że za fałszywa zeznanie grozi kara więzienia do lat 5 przed Wysokim Sądem zeznaję: W czasie mej pracy w MO nie zrobiłem nic takiego i nikomu, co było działalnością eskodzącą dla mej Ojczyzny jaką znałem do września 1939r., oraz nie splamiłem swej godności i honoru jakakolwiek działalnością, chociażby mało znaczącą w at sunku do ludności naszego Kraju. Jeżeli Wyżsi Sąd uzna, że moje zeznanie nie jest wiarygodne to proszę o spowodowanie, żeby policja i prokurator przeprowadzili dogłębne dochodzenie i jeżeli okaże się, że moje powyższe zeznanie było rzeczywiście niewiarygodne - to proszę o bezpardonowe odebranie mi przypilei kombatanckich z tytułu ZBOWID oraz wymiarzenie mi naj wyższej kary więzienia - zwiększonej wielokrotnie z tytułu nie dotrzymania przez mnie złożonej przysięgi na wierność Ojczyźnie, którą to przysięgę złożyłem w czasie okupacji niemieckiej przed upoważnionym moim oficerem przełożonym w AK panem Józefem Leckowskim.

7. Przysięgam również, że "władzy ludowej nigdy nie utrwalalem", lecz przeciwnie, czyniłem starania stosować tam gdzie tylko można saniechania działania, co uznałem za bardzo skuteczny środek na obalenie komunizmu i właścicieli polski ludowej. Proszę Wysokiego Sądu, za co i po co, ja miał bym "utrwalacz władzę polski ludowej", za to:

- byłem ciągle poniżany jako syn kułaka i represjonowany,
- że moi rodzice byli nazywani wraz ze mną "kułakami"
- że za każdym przyjęciem mego dziecka do Komunii świętej, musiałem stawać przed egzekutywą PZPR i tam być ehaniebnie poniżany/3 razy
- że przez pracę w MO zostałem odcięty od dalszego kontynuowania n
- że utraciłem miliardowy majątek w miejscowości Lubiana/13 km.ob/ Kościerzyny/ - jako spadek po wujostwie Olgi i Wacława Grossów/ kęństwo bezdzietne/t.j. gospodarstwo rolne przeszłe 200 ha ziemi z wielkimi sacobami wysoko wartościowej glinki porcelanowej +

dom mieszkalny duży i zabudowania gospodarcze. Gospodarstwo zostało wu-
jostwu zabrane na rzecz skarbu polski ludowej. Częścią ziemi uwłaszczon
rolników reformą rolną, zaś część pozostałą gdzie są ogromie wielkie
złóża glinki porcelanowej, przejęło państwo ludowe na własność i został
tam zbudowana wielka nowoczesna fabryka porcelany, które w 100% swój
produkt sprzedaje za granicę tj. do różnych państw świata. Jest możliwość
odzyskania tego majątku lecz w innej formie, lecz adwokaci żądają za
prowadzenie tej sprawy aż do drogi sądowej - ogromną sumę środków, że
zmuszony będę zaniechać odzyskania tego majątku.

- że nie wykonałem polecenia PZPR założenia Spółdzielni Produkcyjnej
rolniczej - o tą sprawę pobieżem się z I sekret. PZPR/rękoczyn/w re-
sultacie czego, zostałem zdegradowany na stanowiska kierowniczego
w PZU, na stanowisko zwykłego pracownika ze znacznie niższym wynagro-
dzeniem, a poza tym zostałem pokazowo wykluczony z PZPR z podkreśle-
niem, że "takiego przeciwnika politycznego" przypadkowo przyjęto do PZP
- że mój młodszy brat Jerzy Henryk został powołany do odbycia zasadni-
czej służby wojskowej, a znalazł się roko robotnik w mundurze WP jako
pracownik dołowy w kopalni węgla "Wujek" i tam pracował przez okres
3 lat za darmo razem z więźniami kryminalnymi, którym umożliwiono
pracą w kopalni "Wujek" zmniejszyć o połowę przysądzonej kary,
- że z MO zostałem zwolniony w sposób ohydny pod presją, że gdy nie
zrobię tj. złożę sam wniosku o zwolnienie mnie z pracy w MO - to nie
otrzymam już żadnej innej pracy. Mówiono mi, że jestem za miękki, ~~xxx~~
a obecnie nadchodzi okres ostrej walki klasowej i jako taki, nie mogę
nadal być zatrudniony w MO, oprócz tego jestem synem "kułaka", a cała
moja rodzina to jedno gniazdo przeciwników politycznych,
- że byłem przez dłuższy okres przed zwolnieniem mnie z MO - podsłuchi-
wany pod oknem wieczorami i nocami. Mówiąc językiem UB-owców, że zosta-
łem przed moim zwolnieniem z pracy z MO przez UB-ków rozpracowany,
- że po napadzie chłopców AK na posterunek MO w Wawrowicach, AK-owcy
wołali Dąbrowski otwórz drzwi tobie nie się nie stanie, ja o niczym
nie wiedziałem lecz ubowcy stale mnie inwigilowali i zbierali na
mnie materiał obciążający mnie, że ja sprowadziłem lub spowodowałem
napad na Posterunek MO w Wawrowicach. Ja przed napadem na posterunek
MO byłem przez okres 4-oh dni przed napadem w Wawrowicach. Tam złoży-
łem swój obowiązek dla Polski, co co to było mogę jedynie wysokiemu
Sądowi powiedzieć ustnie podczas rozprawy z zastrzeżeniem, że nie
będzie to zaprotokółowane, gdyż obawiam się zemsty,
- że przez wiele lat z moją rodziną musiałem mieszkać na poddaszu w jed-
nym pokoiku, a większego mieszkania chociaż sobie sam wyszukałem W-1
Kwaterunkowy mi nie przydzielił, za przyczyną PZPR,
- że w polsce ludowej dla mnie nie było bezpiecznego miejsca pracy
ani odpowiedniego mieszkania,
- że za to, że komunizm dał mi takiego kupa, że komunizm zniechędziłem
do tego stopnia, że gdy słyszałem przez radio czy poprzez gazety, że
to wszystko co jest dobre w polsce ludowej - to wszystko się stało &
dzięki związkowi radzieckiemu lub wielkiemu przyjacielowi polski
Generaliesimusiowi Stalinowi - co doprowadzało mnie do psychicznego
rozstroju zdrowia, zwątpienia i utratę tak upragnionej nadziei
- Wysoki Sądzie proszę rozważyć, czy ja w świetle powyższych przeżyć
mogłbym "utrwać władzę ludową", to z mej strony byłby krok samobójczy
i świadczący o moim zstoju umysłowym i głupocie

Wysoki Sądzie z tej przyczyny, że nam sumienie czyste, miejsca
swego zamieszkania nigdy nie zmieniałem. Przez całe moje życie pracow-
łem przeważnie w Nowym-Mieście Lubawskim, a w samej Lubawie pracow-
łem w MO około jednego roku tj. najgorszym czasie jak hordy żołnierzy
rosyjskich prowadzili najbardziej swą zhaniebną zbrodniczą działa-
ność na szkodę naszego Państwa. Kończąc uprzejmie proszę, o wnikliwe
rozpatrzenie moich obydwu spraw i usilnie proszę o nie karanie mnie
odpowiedzialnością zbiorową - bo na taka rarę naprawdę nie zasłużyłem!

W załączeniu przesyłam pismo Prezesa Sądu Okręgowego w Bydgosz-
czy z dnia 27.1.2000r.

Z p o w a ż a n i e m:

Głogorz Dąbrowski
66

PREZES
SĄDU OKRĘGOWEGO
w TORUNIU
87-100 Toruń, ul. Piekary 51
REGON 000571493
tel. 61-05- 603, fax 655-57-06
Nr skryt.185

Toruń, 2000-03-23

11

A.0168/1/00

*Ważne dane dla sprawy są zamieszczone
na stronie 2 niniejszego pisma
A. Dąbrowski*

Pan
ALOJZY DĄBROWSKI
ul. Piastowska 3/12
13-300 NOWE MIASTO LUB.

W odpowiedzi na pismo z dnia 21.01.2000 r. proszące o nadesłanie odpisu wyroku ze sprawy karnej, który był wydany w latach 1947-1948 roku., przez Sąd Okręgowy (bliżej nieokreślony) na sesji wyjazdowej w Brodnicy, w stosunku do osoby – wskazanej przez Pana tylko z nazwiska, która wg Pana twierdzeń kolaborowała z okupantem hitlerowskim, gdyż jest ten wyrok potrzebnym dla udokumentowania przynależności przez Pana do Armii Krajowej – oraz do wykorzystania przy pisaniu książki o działalności tej organizacji na terenie ziemi pomorskiej, uprzejmie informuję, iż:

- zgodnie z ustawą z dnia 24.01.1991 r. „o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego” tekst jednolity Dz.U.nr 142 zaś 950 z 1998 r. z późn. zm./ Prezes Sądu Okręgowego potwierdza okresy przebywania w więzieniach – ale tylko tych osób, które podlegały represjom wojennym i okresu powojennego – i przebywały w więzieniach polskich na mocy skazania w latach 1944-1956, na podstawie przepisów wydanych przez władze polskie, przez sądy powszechne, wojskowe i specjalne, za działalność polityczną lub religijną, związaną z walką o suwerenność i niepodległość – art. 8 ust. 2 pkt 2 w zw. z art. 4 ust. 1 pkt 4 cyt. ustawy;

- zasady orzekania o uprawnieniach kombatanckich są określone m.innymi w art. 21 i 22 cyt. ustawy, i wynika z nich iż o spełnieniu warunków dla uzyskania statusu kombatanta orzeka Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych (Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych ma siedzibę w Warszawie ul. Wspólna 2/4 tel. 661-81-11).

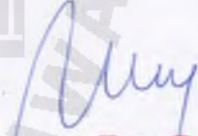
Wyrok – którego Pan żąda, zapadł, co do osoby – według Pana twierdzeń, słusznie skazanej za kolaborację z okupantem hitlerowskim, przy czym – jak również Pan stwierdza, represje wojenne okupanta hitlerowskiego związane z tą sprawą nie dotyczyły Pana, a tylko członków organizacji – Armii Krajowej, zdenuncjonowanych przez osobę, skazaną w okresie powojennym przez sąd polski. Sprawa karna, w której zapadł w/w wyrok, nie dotyczyła Pana bezpośrednio ani też pośrednio w sensie np. występowania w niej jako świadek w sądzie, czy osoba przesłuchiwana przez organy dochodzeniowe przed wniesieniem aktu oskarżenia i dlatego też brak jest podstaw do poszukiwania oraz przesłania żądanych informacji. O sprawie wskazanej pozostały tylko zapisy prowadzone w rejestrze spraw sądowych, tzw. repertorium spraw byłego Sądu Okręgowego w Grudziądzu.

Przesłanie wyciągu z repertorium spraw, celem uzyskania konkretnych informacji, może być uczynione na, ewentualny w tym zakresie, wniosek Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w sytuacji, kiedy ten Urząd uzna to za celowe dla pełnego rozpatrzenia Pana starań o uzyskanie statusu kombatanta i ze stosownym pismem zwróci się do Prezesa Sądu Okręgowego w Toruniu .

Dodatkowo uprzejmie informuję iż ewentualne informacje, co do represji jakie spotkały członków organizacji Armii Krajowej w wyniku denuncjacji przez wskazanego przez Pana konfidenta, mogą być/ również w archiwach Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, przejętych przez Instytut Pamięci Narodowej – zgodnie z ustawą z dnia 18 grudnia 1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz. U. nr 155 poz. 1016 z 1998 z późn. zm.)

Również bliższych informacji może Pan ewentualnie poszukiwać w Archiwum Państwowym O/Toruń plac A.Rapackiego.

PREZES


Ilona Dąbek
Wiceprezes Sądu Okręgowego

WD/ET

IV/4. Korespondencja Dąbrowskiego Alojzego
ze Świat. Zw. Zolt. AK w Warszawie:

1. Pismo A. Dąbrowskiego z 20.04.1999
- prośba o potwierdzenie przynależności
do AK, napis, kserokop. k. 151



Nowe-Miasto, dnia 20.4.1999r. 1

Dąbrowski Alojzy
13-300 Nowe-Miasto Lub.
ulica Piastowska Nr.3/12
wojew.olsztyńskie

P o l e c o n y
=====

Światowy Związek
Żołnierzy Armii Krajowej

W a r s z a w a
=====

ulica Nowowiejska Nr.26

W latach 1942 - 1945 należałem do Organizacji Zbrojnej Armii Krajowej/AK./Do tej Organizacji AK.zwerbował mnie Pan Józef Leczkowski w Tych latach zamieszkały w Lubawie,wówczas powiat Nowe-Miasto Lub. Ja w tych latach występowałem pod nazwiskiem Dąbrowski Zbigniew urodz. dnia 25.3.1923r.w Rynku,powiat Nowe-Miasto Lub.zamieszkały w Lubawie przy ulicy Warszawskiej.Pracowałem przez cały okres okupacji nienieckiej w Lubawie w niemieckim Tartaku,którego właścicielem był Pan Herbert Cur Heide.

Uprzejmie proszę Państwo o stwierdzenie w swych aktach,czy moja przynależność do AK na nazwisko Dąbrowski Zbigniew figuruje w Waszych rejestrach lub kartotekach.

Bardzo proszę również o stwierdzenie czy nazwisko Leczkowski Józef,zamieszkały w Lubawie,pow.Nowe-Miasto Lub.,oraz czy nazwisko Drzewiecki Józef,zamieszkały w Miejscowości Brzozie,pow.Nowe-Miasto Lub czy te nazwiska figurują w Waszych rejestrach lub kartotekach,jako zapisani,że należeli oni do organizacji Zbrojnej Armii Krajowej.Zaznaczam dla wiadomości,że Pan Leczkowski Józef za działalność w AK został przez niemieckie Gestapo aresztowany i rozstrzelany,natomiast Drzewiecki Józef zmarł śmiercią naturalną.

Uprzejmie proszę o wnikliwe sprawdzenie,czy te wszystkie wyżej podane 3 nazwiska figurują w Waszych rejestrach jako byli czynni członkowie Armii Krajowej.

Bardzo proszę o ile to będzie tylko możliwe,oszybkie załatwienie tak dla mnie waższej sprawy.

Z p o w a ż a n i e m:

Alojzy Dąbrowski



*Dąbrowski
Alojzy*